Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 3 Niedziela, dnia 17-go stycznia 1926 roku Rok 2

Adres Redakcji: Łódź, Zielona 8

Telefon redaktora Nr. 111
Godziny przyjęć: od 5—7 ppoł, prócz niedziel i świąt

Konto w P. K. O. Nr. 63,353.

PRAWDA

Cena egzemplarza 30 groszy

W prenumeracie z dostawą do domu 4 zł. na trzy miesiące

Konto w P. K. O. Nr. 63,353

NIEZALEŻNY ORGAN TYGODNIOWY

Sprawy tygodnia

KURS ZŁOTEGO.

W momentach najsilniejszej depresji walutowej i panicznego spadku kursu złotego należeliśmy zawsze do tych, którzy nie dopatrując się w tem zjawisku istotnych przyczyn gospodarczych,s kładali całą winę na nieuzasadnione i bezkrytyczne nastroje natury psychicznej.

Nie wątpiliśmy, że tak znaczne załamanie się kursu jest objawem nienaturalnym i dlatego tylko przejściowym, i przepowiadaliśmy ponowne zbliżenie się złotego do poziomu na jakim po pierwszem zachwianiu ustalił się na czas dłuższy.

Nie przewidywaliśmy tylko tego, że stojący na straży kursu, Bank Polski, skoro w bezsilności swej do tak znacznego spadku dopuścił, okaże się równie bezsilnym w miarkowaniu tempa stopniowej rewaloryzacji złotego. O ile wzrost kursu, jako taki, nie był dla nas niespodzianką, o tyle tempo, w jakiem zwyżka w ostatnim tygodniu się dokonała, wydaje nam się wielkim błędem, w konsekwencjach swych równie niepomyślnym dla życia gospodarczego, jak gwałtowny spadek grudniowy.

Sądziliśmy, że bardzo powolny i stopniowy spadek z 9 do 8 zł. za dolara, jest wynikiem pewnej myśli i programu, tymczasem jednak dokonany w ciągu jednej doby spadek z poziomu 8 na 7 świadczyć się zdaje o zupełnej bezplanowości postępowania czynników miarodajnych. Nie powiadamy „przypadkowości", bo mamy pełną wiarę w uzasadnienie zwyżki, mniemany jednak, że o ile powstrzymanie panicznego spadku mogło przechodzić siły kierownika naszej instytucji emisyjnej, o tyle czuwanie nad utrzymaniem powolnej stopniowości zwyżki było zadaniem raczej łatwem. Ulica może dyktować pogoń za dolarem, może szerzyć popłoch, może przygłuszać każdy głos rozsądku — ale nie może i nie powinna wyjmować cugli z ręki ludziom, do ich trzymania powołanym, gdy panowanie nad sytuacją, w pewnym przynajmniej stopniu, leży w ich mocy.

W nadziei, że zwyżka kursu złotego okaże się trwałą i umożliwi ustabilizowanie jego kursu, z radością witamy ten pierwszy po tylu miesiącach pomyślny objaw rozpoczynającej się naprawy naszych warunków gospodarczych, bylibyśmy jednak woleli, by moment ten był nastąpił mniej raptownie.

Zwłaszcza teraz, gdy naturalny bieg rzeczy nakazuje liczyć się z pewnem ożywieniem się ruchu handlowego, skoki podobne są szczególniej niepożądane, gdyż tak samo, jak spadek kursu powoduje wstrzemięźliwość w sprzedawaniu, tak jego zwyżka nakazuje wstrzymywanie się od kupna i utrudnia dokonywanie wszelkich tranzakcji kredytowych, czyli wytwarza nowy współczynnik zastoju.

* * *

BANK POLSKI.

Według doniesień niektórych organów prasy, rząd zaniechał podobno myśli powiększenia kapitału zakładow. Banku Polskiego przez wypuszczenie nowej emisji akcji i oddanie ich kapitalistom zagranicznym. Ponieważ jako motyw tej decyzji podano, że także powiększenie kapitału Banku musiałoby być połączone z poddaniem tej instytucji pod stałą i wpływową kontrolę przedstawicieli obcego kapitału, co sprzeciwiałoby się zasadom suwerenności państwowej, można wnosić, że rokowania w tej sprawie. prowadzone w Anglji, rozbiły się o żądanie anglików wydania im większości akcji Banku Polskiego, względnie zapewnienia decydującej roli w zarządzie instytucji.

Temsamem zlikwidowana została jedna z zapowiedzi obecnego rządu. Premjer Skrzyński w czasie swej świątecznej podróży po miejscowościach przemysłowych, nawiedzonych masowem bezrobociem, w rozmowie z przedstawicielami przemysłu łódzkiego oświadczył bowiem, że rząd spodziewa się uzyskać w najbliższych miesiącach trzy większe pożyczki: jedną z Ameryki za dzierżawę monopolu tytoniowego, a dwie w Anglji, z których jedną dla Banku Polskiego, a drugą rządową, której obligacje byłyby wyłożone w Londynie do subskrypcji.

Jeśli pożyczka rządowa w Anglji była uwarunkowana dojściem do skutku tranzakcji z Bankiem Polskim — a takie przypuszczenie nasuwa się każdemu — to także i druga zapowiedź pożyczkowa może być uważana za zlikwidowaną. Pozostaje jeszcze tylko projekt amerykańskiej pożyczki tytoniowej, którego powodzenie w dużej mierze uzależnionem jest od raportu, jaki złoży w swej ojczyźnie prof. Kemmerer. Tego bowiem, co prof. Kemmerer powiedział dziennikarzom warszawskim za raport taki uważać nie można. To była pogawędka, w której gość, powodowany względami kurtuazji, mówił tylko o rzeczach, o których mógł mówić dobrze bez zadawania sobie przymusu, w szczegółowym raporcie znajdą się z konieczności także i uwagi krytyczne, przedsmak których mieliśmy w drobnych szczególikach, ujawnionych przez niedyskretnego posła Wiślickiego, informatora amerykańskiego gościa o stosunkach narodowościowych w Polsce.

Doprawdy niewiadomo, czy cieszyć się z takiego obrotu sprawy udziału zagranicznych kapitałów w Banku Polskim, czy też się martwić. Sądzimy, że raczej nie trzeba się martwić. Dopuszczenie obcych kapitałów do Banku Polskiego a co więcej, wypuszczenie z rąk steru tej instytucji, jest sprawą zbyt poważną, aby przesądzać ją było wolno w warunkach jednostronnie wpływających na decyzję. Bank Polski dziś jeszcze nie jest, ale w przyszłości będzie regulatorem życia gospodarczego w kraju. W rękach obcych, opartych o wielkie kapitały stałby się nim natychmiast i to w warunkach najkrytyczniejszych dla nas. Silny Bank Polski mógłby dzisiaj ferować wyroki życia i śmierci na całe gałęzie przemysłu. W rękach angielskich czyniłby to niewątpliwie. Ze względu na nasze sąsiedztwo z Rosją i na tęsknoty trapionej bezrobociem Anglji za rynkiem rosyjsk. wyroków śmierci byłoby więcej. Protekcją Banku pod zarządem ang. cieszyłoby się niewątpliwie rolnictwo—nic też dziwnego, że przedstawiciele wsi w sejmie od dawna bez zastrzeżeń godzili się na udział obcego kapitału w Banku Polskim, a nawet domagali się tego udziału.

Na taką ewentualność mamy jeszcze czas. Jeszcze nie wyczerpaliśmy wszystkich sposobów naprawy, będących w naszem rozporządzeniu.

Dlatego też nie można się solidaryzować z głosami jednostronnie krytykującymi decyzję rządu zlikwidowania rokowań w Anglji. Raczej trzeba z uznaniem podkreślić wielką rozwagę i spokój, które wykazał rząd, decydując się na ten krok, będąc świadomym, że przy obecnych nastrojach, nurtujących społeczeństwo, krok ten popularnym nie będzie. Może też dlatego wiadomość o tem podano jednocześnie ze sprawozdaniem o optymistycznych wynurzeniach prof. Kemmerera.

* * *

LWOWSKA ODEZWA.

Komitet, zawiązany we Lwowie, przy czynnej inicjatywie marszałka sejmu Rataja, wydał odezwę do społeczeństwa wzywającą do składania złota w różnej postaci na rzecz powiększenia zasobów Banku Polskiego. W odezwie podkreśla się bardzo mocno, że nie chodzi tutaj o ofiary, lecz o pożyczkę zwrotną w pełnej wartości kursowej, za którą odpowiada wyłącznie tylko Bank Polski i z której ani jeden gram złota nie będzie oddany rządowi na cele budżetowe. Na złożone złoto Bank Polski wyda skrypty dłużne, opiewające na złoto, a więc nie ulegające dewaluacji i w oznaczonym terminie wykupi je.

Inicjatywa komitetu lwowskiego zarówno co do formy jak i celu zasługuje na szczere uznanie. Proponuje się społeczeństwu interes czysty, nie budzący żadnych wątpliwości, a opromieniony blaskiem zasługi obywatelskiej i patrjotycznej. W zakamarkach, szufladach, kasetkach i skrytkach znajduje się spora ilość złota w postaci łomu, dawno nieużytecznych przedmiotów, monet itp. które razem zebrane przedstawiłoby pokaźną wartość i pożądane zasilenie skarbca Banku Polskiego.

Ale właśnie dlatego, że chodzi tu o tak realną rzecz o tak stosunkowo drobną ofiarę — bo zwrot pełnej kruszczowej wartości nie może budzić najmniejszej wątpliwości — o zdeponowanie poprostu nieużytecznie leżących przedmiotów, za bardzo szczodrem wynagrodzeniem w postaci poczucia dokonanej zasługi wobec społeczeństwu, właśnie dlatego apel patrjotów lwowskich musi budzić wątpliwość i zastrzeżenia co do swej celowości.

Co będzie, jeśli rezultatu nie będzie, lub będzie bardzo, bardzo skromny? A efekt taki powinien być wzięty pod uwagę, bo zbyt świeże jeszcze są doświadczenia z dotychczasowymi pożyczkami i ofiarami w złocie i w gotówce dla rządu, skarbu narodowego itp. Nawet Bank Polski pod tym względem nie ma zachęcającej tradycji. Zbyt wiele ludzi poniosło straty na subskrypcji akcji. Prawda, że dzisiejsza pożyczka to zupełnie coś innego, że wszelkie możliwości straty przewidziano i uniemożliwiono, ale jak kolosalnej propagandy będzie potrzeba, aby pod tym względem uświadomić masy i jak wielkiego nakładu materjalnego wymagałaby taka propaganda. Kilkanaście tysięcy inteligentów, którzy bez specjalnej propagandy zrozumieją apel, nie posiada złota, aby je zdeponować w Banku Polskim. Jeśli kto posiada łańcuszek, brelok lub pierścionek, to niewie dnia ani godziny, kiedy przyjdzie mu oddać te skarby. Tego rodzaju ofiarność nie była tam nigdy w modzie a zasługę obywatelską nabywasię tam zwykle mniej lub więcej reklamowaną ofiarą na rzecz jakiejś instytucji kulturalnej lub dobroczynnej.

Czy niepowodzenia tej akcji nie zechcą potem z różnych stron podawać jako dowodu nieufności społeczeństwa do własnych instytucji?

* * *

ARMJA.

Mieliśmy w minionym tygodniu sensację, która jednak nie nabrała rozgłosu, na jaki zasługiwała. Zaledwie kilka organów prasy obozu bezpośrednio zainteresowanego zamieściło na poczesnem miejscu obszerniejsze omówienie, reszta albo przeszła nad nią do porządku dziennego, albo też poświęciła jej kilka wierszy drobnego druku w dziale drobnych wiadomości politycznych.

Mamy na myśli wynurzenia ministra spraw wojskowych, jenerała Żeligowskiego na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej dnia 13 b. m. w sprawie skrócenia czasu trwania obowiązkowej służby wojskowej z dwóch lat do jednego roku.

Wniosek z takiem żądaniem zgłoszony został w sejmie przez posła Liebermana z P. P. S. i narobił dużo haałsu. W niektórych pismach urządzono ankiety na temat, czy wprowadzenie w życie takiego projektu nie zaszkodziłoby bezpieczeństwu granic Polski, a wynik tych ankiet był sprzeczny z żądaniem posła Liebermana. Ponadto poważny odłam prasy z własnej inicjatywy i własnymi argumentami zwalczał ten projekt.

Organ ministerstwa spraw wojskowych „Polska Zbrojna" z zadowoleniem notował głosy opozycji, tak, że wydawało się, iż projekt spotka się ze stanowczym i względami na obronę państwa umotywowanym sprzeciwem ministra wojny.

Projekt pos. Liebermana pozostaje w związku z żądaniem zmniejszenia wydatków na wojsko. Służba jednoroczna pozwoli zmniejszyć stan liczebny wojska, nie osłabiając pogotowia bojowego społeczeństwa. Zamiast np. szkolić w szeregach przez dwa lata 200 tys. ludzi — można taniej szkolić przez jeden rok po 100 tysięcy lub nawet więcej, a mimoto w rezultacie w ciągu tych dwóch lat wyszkoli się 200 tysięcy. Czyli skrócić czas trwania służby a przyśpieszyć tempo szkolenia. W ten sposób ilość stojącego wojska się zmniejszy, ale ilość wyszkolonych wojskowo obywateli pozostanie ta sama lub nawet większa.

Wbrew wszelkim przewidywaniom jen. Żeligowski bez zastrzeżeń wypowiedział się za projektem posła Liebermana.

Motywy stanowiska ministra są pokrótce następujące:

Obecnie w armji forma góruje nad treścią. Administracja jest rozbudowana zbyt szeroko i zakrojona na miarę miljonowej armji.

Ponieważ nie możemy trzymać pod bronią licznej armji, przeto conajmniej 70,000 poborowych z każdego rocznika nie bierzemy wcale. Wytwarza to dla państwa wielkie niebezpieczeństwo przy mobilizacji, gdyż nie będzie wiadomo, co zrobić z tymi, którzy wcale wyszkolenia nie posiadają. Dlatego Minister jest zasadniczo za skróceniem służby wojskowej do jednego roku. W ten sposób osiągniemy to, że będziemy mogli dać do wojska cały kontyngent rekruta.

Krótka służba wojskowa wymaga znacznej liczby oficerów i podoficerów zawodowych. Sztab francuski np. gotów jest zgodzić się na skrócenie czasu służby do jednego roku pod warunkiem, że liczba zawodowych będzie powiększona tak, by jeden zawodowy oficer, lub podoficer wypadał na sześciu żołnierzy. W armji polskiej posiadamy większą liczbę zawodowych oficerów i podoficerów, gdyż przypada 1 oficer lub podoficer na 4 żołnierzy, jednakże pełnią oni służbę nie w polu, ale po biurach, W pułkach natomiast mamy oficerów mniej, niż połowę potrzebnej ilości, a podoficerów ¼. Zanim przeto zdecydujemy się na przejście do jednorocznej służby wojskowej, musimy wycofać z biur wszystkich zawodowych oficerów i podoficerów z różnych sztabów i kancelarji i przenieść do pułków.

Niedawniej jak tydzień temu na tem miejscu mówiliśmy o możliwościach zmniejszenia budżetu wojskowego nawet bez zmiany istniejącego systemu wyszkolenia. Wskazaliśmy na gospodarczy aparat armji, stanowiący balast dla niej samej i niezaspokojone nigdy źródło wydatków a dla gospodarstwa społecznego kłodę na drodze. Nie przypuszczaliśmy, że tak prędko z najbardziej kompetentnej strony otrzymamy potwierdzenie naszych uwag. To co jen. Żeligowski mówi o nadmiernej rozbudowie administracji wojskowej i o ilości oficerów, zatrudnionych poza frontem, przerasta najśmielsze przypuszczenia i dowodzi, że kilkadziesiąt procent budżetu wojskowego marnotrawionych jest bez korzyści dla obrony państwa.

* * *

SOJUSZ Z ROSJĄ.

W ostatnich dniach rozeszła się via Berlin pogłoska o rzekomej ofercie sowieckiej pod adresem Polski, w której rząd sowiecki proponuje Polsce zawarcie traktatu przyjaźni na wzór traktatu, zawartego niedawno pomiędzy Rosją sowiecką a Turcją. Źródła berlińskie informują dalej, jakoby rząd pol-

ski wyraził gotowość do rokowań w tej sprawie.

Wobec braku jakiejkolwiek enuncjacji rządu polskiego w tej sprawie, trudno stwierdzić, jak dalece prawdziwą jest ta pogłoska.

Ze względów gospodarczych i politycznych wszechstronne uregulowanie naszych stosunków ze wschodnim sąsiadem stanowiłoby olbrzymi krok naprzód i otwarłoby nam nęcące perspektywy rozwoju. Sfery gospodarcze Polski i poważane koła polityczne z radością, graniczącą z entuzjazmem witają każdy krok, który chociażby pozornie tylko zbliżał nas do takiego celu. Pamiętamy głosy większości prasy polskiej, witające z nieukrywaną radością komisarza Cziczerina w Warszawie i nadzieje, które z tą wizytą łączono. Znane są niezliczone wysiłki polskich kół gospodarczych, zmierzające do nawiązania stosunków z Rosją i objawy powszechnej radości z każdego, nawet drobnego sukcesu na tej drodze.

Nawet najzaciętsi ideowi przeciwnicy komunizmu stali się zapalonymi zwolennikami zbliżenia polsko-rosyjskiego, gdy zrozumieli, że zbliżenie takie — nawet biorąc w kupno możliwość propagandy komunistycznej w naszym kraju — nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla naszego ustroju społecznego, wobec wyprobowanej odpowiedzi naszego społeczeństwa na hasła bolszewickie.

Charakterystycznem jest, że równocześnie z tymi wiadomościami, podniosła się w kołach politycznych akcja za powrotem marszałka Piłsudskiego do armji na stanowisko kierownicze. Marszałek Piłsudski jest przeciwnikiem idei sojuszu polsko-rosyjskiego i powrót jego do czynnej służby w armji oznaczałby do pewnego stopnia zaprzeczenie tych pogłosek.

* * *

OPINJA PROF. KEMMERERA.

Uwagi o gospodarczem położeniu naszego kraju, wypowiedziane na odjezdnem przez amerykańskiego rzeczoznawcę, stały się tematem ożywionej dyskusji w prasie. Naogół jednak przyjęte zostały przez główne organa prasy dość bezkrytycznie z oznakami największego zadowolenia do tego stopnia, że przypisuje im się cudotwórczą moc gwałtownego podniesienia kursu złotego z 8.10 na 7 złotych.

Raz jeszcze sprawdza się opinja, że polacy jako ewangelję przyjmują wszystko, co pochodzi od obcych, a do porządku dziennego przechodzą nad opinją i wskazaniami własnych, niemniej doświadczonych ludzi. Jeśli bowiem uważnie przeczytamy oświadczenie prof. Kemmerera, to niewiele znajdziemy w niem innego ponad to, co tyle razy głosił z trybuny parlamentarnej i ze szpalt prasy nasz były premjer i minister skarbu Władysław Grabski.

Za jedyną przyczynę depresji finansowej, która tak silnie odbiła się na kursie złotego, uważa amerykański rzeczoznawca upadek ducha w społeczeństwie, psychozę, brak zaufania do swej własnej waluty — financial panic — jak mówią w Ameryce.

I wymienia przyczyny, które złożyły się na to, że panika ta wybuchła: nieurodzaj w 1924-tym roku, dojrzewający kryzys posanacyjny, zaburzenia, spowodowane zerwaniem stosunków gospodarczych z Niemcami.

Premjer Grabski twierdził słowo w słowo to samo i silniej jeszcze podkreślał, że w kłopotach naszych nie jesteśmy odosobnieni, że podobne, a nawet cięższe przeżywają inne narody europejskie, ale że posiadamy wszelkie warunki, by wyjść zwycięsko z nich i to bez szczególnie gorliwej, a temsamem kosztownej i uciążliwej pomocy obcych.

Doraźnych środków prof. Kemmerer nie zaleca żadnych. Kryzys sam jest najlepszym lekarzem. Zepchnął nas na drogę oszczędności i kroczymy po niej, może jeszcze chaotycznie i nieporządnie, ale porządek ustali się sam z siebie w czasie drogi. Kryzys również zepchnie całą naszą gospodarkę prywatną na właściwe tory i przejdzie ponad wszystkiem, co zagradza drogę ku temu. Gdy się to stanie odzyskamy pełne zaufanie i zagranicy i wszelką potrzebną pomoc otrzymamy, jeśli będzie nam potrzebna.

To samo twierdził zawsze premjer Grabski i przeciwstawiał się powszechnemu wołaniu o oddanie się pod opiekę obcych protektorów.

Amerykański rzeczoznawca zaleca tylko dwie drobniejsze reformy: zmianę statutu Banku Polskiego i uczynienie go elastyczniejszym i łatwym do dostosowania do potrzeb chwili i życia oraz zmniejszenie obiegu bilonu.

Czy trzeba przypominać, że statut Banku Polskiego był tą ostatnią kłodą, o którą powalił się Władysław Grabski i czy trzeba przypominać, że obieg bilonu rozrósł się do dzisiejszych rozmiarów głównie dzięki rygorystycznej polityce emisyjnej tego banku?

Nic więc nowego nie powiedział nam gość amerykański, a jednak dobrze, że był u nas i że wypowiedział swój pogląd. Grabskiemu na każde przemówienie odpowiadano: optymista! Kemmerera pod niebiosa wynoszą za to, że rzucił kilka słów otuchy w atmosferę przygnębienia i niepokoju.

Mówcie wyraźnie

Premjer Skrzyński poświęca swój odpoczynek świąteczny. Jeździ do Kielc Zagłębia, Katowic, Łodzi, by osobiście rozmówić się z przedstawicielami przemysłu, który w chwili obecnej najintensywniej produkuje bezrobotnych, aby mu wyjaśnili jakie są ogólne i najbezpośredniejsze przyczyny tak niebezpiecznego dla państwa stanu rzeczy w centrach przemysłowych i co ich zdaniem należałoby uczynić, aby sprawy przyjęły pomyślniejszy obrót. Równocześnie zaprasza przedstawicieli robotników, dziesiątkowanych bezrobociem, aby i od nich usłyszeć opinję.

Krótki sens długich wywodów przedstawicieli przemysłu streszcza się mniej więcej w następujących zdaniach:

„Siła nabywcza społeczeństwa naszego zmalała, nikt nie jest w stanie kupować w normalnej ilości wyrobów przemysłu, gdyż cena ich jest za wysoka w porównaniu z dochodami jednostki przeciętnej. Przemysłowiec taniej sprzedać nie może, bo i ta cena, którą osiąga nie mieści w sobie żadnego zysku. Wpływają na to przeróżne czynniki, specyficzne dla naszego ustroju i naszych stosunków; drogi kredyt, brak kapitałów obrotowych własnych, nadmierne świadczenia społeczne, jak Kasa Chorych, ubezpieczenia od wypadków i na wypadek bezrobocia, płatne urlopy, krótki dzień pracy... Przy takich obciążeniach towar polski nie może być tani i dlatego nie można marzyć o tem, by można go sprzedać zagranicą, która w znacznie mniejszym stopniu ciężary te ponosi. Ale zapewniamy, że uczynimy wszystko, by katastrofy nie powiększać i t. d.

— Powiedzcie mi panowie — pyta, wysłuchawszy tego cierpliwie premjer — co możnaby dla was uczynić, aby przynajmniej narazie wstrzymać dalszy wzrost bezrobocia — rząd gotów jest ponieść jak największe ofiary...

...Chyba dorywcza pomoc kredytowa dla tych jednostek gospodarczych, które mogłyby jeszcze kontynuować częściowo pracę, gdyby miały fundusze na sfinansowanie obrotu w drodze ułatwień kredytowych wobec odbiorców...

Rezultat konferencji z robotnikami był taki naogół:

„Przemysłowcy sabotują ustawodawstwo społeczne i chcą pozbawić robotników ich zdobyczy z trudem wywalczonych. Niechaj obniżą ceny towarów, to znajdą nabywców. Rząd powinien zmusić ich do uruchomienia fabryk..."

Premjer wrócił do Warszawy, wiedząc tyle, ile wiedział przedtem, czytając od czasu do czasu artykuły w prasie robotniczej i prasie popierającej interesy przemysłu. Nie może być, aby przemysł nie posiadał grubych kapitałów. Posiada przecież olbrzymie składy zawalone towarami. Przy dobrej woli mógłby obniżyć ceny i sprzedać to, a zacząć pracować na nowo. Niema odwagi jasno powiedzieć czego chce — postawić warunków, a na wszelki wypadek zapewnia, że postara się nie powiększać katastrofy, więc niema racji i może jest prawdą, że to tylko rodzaj walki z niewygodnymi ustawami.

Premjer Skrzyński jest dyplomatą i taki tok myśli byłby u niego naturalnym.

Z taką opinją o sytuacji nie kryje się, a przynajmniej wyciąga z niej właściwe wnioski i sądzi, że niema potrzeby stawiać sprawy rewizji pewnych obowiązujących u nas norm i prowokować burzę w sejmie.

Partje robotnicze również wyciągają swoje wnioski z zachowania się premjera i rządu i wzywają do represji wobec przemysłowców, lub do wydatniejszej pomocy finansowej dla bezrobotnych.

I stan zapalny trwa. Rząd nie jest przekonany o słuszności dość niewyraźnych postulatów przemysłu, sądzi, że toczy się tu wojna i ogranicza się tylko do łagodzenia jej skutków, wzdragając się wmieszać w nią. A stan ten trawi nasz organizm gospodarczy, i odwlekając w nieskończoność moment zwrotny, stwarza niebezpieczeństwo, że momentu tego nie będziemy już mogli wykorzystać w tych rozmiarach, jak moglibyśmy obecnie, bo wielu po obu stronach strawi gorączka.

Czy można jednak w obecnym momencie inaczej stawiać sprawę? Zamiast odpowiedzi przytoczymy fakt:

Jeden z bardzo rzutkich i czynnych przemysłowców w rozmowie o charakterze więcej prywatnym z wysokim urzędnikiem państwowym został wręcz w taki sposób zainterpelowany:

— Co zdaniem pańskiem należałoby natychmiast uczynić, aby powstrzymać dalszy wzrost bezrobocia (mowa była o przemyśle włókienniczym, który dostarcza po 5—7 tysięcy bezrobotnych tygodniowo), a nawet zmniejszyć obecną ilość bezrobotnych? Ale proszę o szczerą opinję pańską i o środki radykalne, a nie działające chwilowo.

— A więc wyliczam: 1) dzień roboczy w przemyśle włókienniczym wobec bardzo lekkiej w porównaniu z innymi przemysłami pracy i małego wysiłku robotnika przy niej przedłużyć do 10 godzin, zachowując obecne zarobki wynagrodzenia; 2) zakłady, pracujące pełną ilość dni w tygodniu zwolnić od świadczeń na rzecz funduszu bezrobocia; 3) zwolnić eksport od opłat na Kasę Chorych; 4) zawiesić na pewien czas ustawę o urlopach; 5) obniżyć stopę dyskontową w Banku Polskim do 8 procent; 6) wysokość kredytów uzależnić od sumy płaconego podatku obrotowego, gdyż to tylko da sprawiedliwy podział kredytów, wykluczający protekcjonizm, nieprawdopodobnie rozpanoszony w B. P.; 7) obniżyć do połowy taryfę kolejową na surowiec włókienniczy; 8) weksle zagraniczne uprzywilejować minimalną stopą dyskontową w B. P. i zwolnić je od niedorzecznej kosztownej i uciążliwej obecnej procedury w tym banku; 9) przyjmować weksle kupieckie na rachunek podatku lub dyskontować je w Banku Gospodarstwa Krajowego przez otwarcie na ten cel specjalnego kredytu. I jeszcze kilka innych postulatów w tym rodzaju.

— A jeżeli pan to otrzyma...

— Gwarantuję, że utrzymam fabrykę w ruchu przynajmniej przez 3 dni na dwie zmiany, aby zatrudnić jak najwięcej robotników. A ponieważ wszystko to da mi około 15 procent na kosztach produkcji — zacznę sprzedawać zagranicą i sądzę, że jeszcze powiększę stopień uruchomienia.

— A udzielenie kredytu większego nie wystarczyłoby panu?

— Nie i uczciwy fabrykant obecnie nie przyjmie kredytu. Jesteśmy w sytuacji przypominającej sytuację rządu — mamy deficyty. Każdy kredyt zjemy i znów znajdziemy się tam, gdzie dziś jesteśmy, z tą różnicą, że bardziej będziemy zadłużeni i mniej będzie nadziei na naszą wypłacalność, a więc mniej zaufania i większa trudność sanacji i podniesienia się — zupełnie tak jak rząd.

— Dlaczego nie obniżacie ceny towarów leżących w składach?

— Bo w kapitale, który leży w tych towarach nic prawie niema naszego. To nasze długi. Jeśli obniżymy cenę — z czego dopłacimy wierzycielom?

— A zarobki dawniejsze?

— Zjedzone — proszę przekonajcie się, otworzymy wszystkie księgi: liczcie i sprawdzajcie!

— Więc niema innej rady?

— Niema i nie będzie!

— Dlaczego dotychczas nikt w ten sposób nie sprecyzował warunków — może rozpoczęłaby się dyskusja i stanęła jakaś ugoda.

— Raz, że nikt niema odwagi otwarcie wystąpić i każdy sądzi, że druga strona przyjdzie pierwsza, gdy nędza dokuczy, po drugie nie umiemy wogóle twardo mowić i stawiać czoło decydującym rozmowom — po trzecie są jednostki, które w tym smutnym czasie korzystają — jednostki — nie przemysł, względnie zakłady przemysłowe.

— A jeśli warunki pańskie nie będą spełnione?

— Ręczę, że bezrobocie rość będzie w dotychczasowem tempie. Przemysłowców można skłonić do obietnic i ugłaskać — przemysł przekreśli wszystko.

* * *

Chyba nie trzeba tłumaczyć i udowadniać, który sposób prowadzenia rozmów jest w obecnych warunkach właściwy. Drugi rozpęta burzliwą dyskusję, ale dyskusję twórczą nie bezpłodne wałkowanie „principjów" na rosyjską modę, tak jak dotychczas.

Przedłużenie handlu w soboty

Na skutek zabiegów kupiectwa żydowskiego, ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt ustawy o przedłużeniu godzin handlu w soboty do 11-ej wieczorem.

Kupcy żydowscy domagali się pierwotnie zezwolenia na otwieranie sklepów w niedzielę po nabożeństwach na 3 godziny. Minister przemysłu i handlu na projekt taki się nie zgodził, lecz wyraził gotowość przedłużenia godzin handlu w soboty.

Na tę propozycję kupcy żydowscy jeszcze nie odpowiedzieli, istnieje jednak przypuszczenie, że się na nią zgodzą.

Opinja prof. Kemmerera

Opuszczając Polskę prof. Kemmerer wypowiedział wobec przedstawicieli prasy swoją opinję o spostrzeżeniach, poczynionych w ciągu kilkunastodniowego pobytu w Polsce.

Spostrzeżenia prof. Kemmerera streszczają się w następujących uwagach:

Obecne ekonomiczne i finansowe zagadnienia Polski nie różnią się tak bardzo od powojennych zagadnień wielu innych krajów, jak znaczna część społeczeństwa polskiego, to sobie wyobraża. Natura ludzka jest taką samą na całym świecie i zasady ekonomiczne mają powszechne zastosowanie. Postęp osiągnięty w ciągu ostatnich kilku lat w innych krajach przy rozwiązywaniu powojennych ekonomicznych zagadnień, podobnych do polskich w dobie dzisiejszej, usprawiedliwia optymizm co do Polski.

Polska posiada zasobne i różnorodne bogactwa naturalne. Posiada ona pracowitą ludność, w której około trzy czwarte stanowią ciężko pracujący oszczędni włościanie.

Niema żadnych śladów niebezpieczeństwa zamieszek rewolucyjnych. Propaganda bolszewicka nie wydaje się być skuteczną w Polsce. Kraj ma bardzo mały, na głowę ludności, dług publiczny, jeden z najmniejszych ze wszystkich krajów ekonomicznie rozwiniętych na świecie, i mam wrażenie, najmniejszy w Europie.

Nieudany Traktat Locarneński znacznie ugruntował bezpieczeństwo Polski pod względem międzynarodowym.

Trzeba się dziwić, dlaczego obecna depresja finansowa była tak ostra i trwała tak długo.

Mojem zdaniem jednym z głównych powodów jest tutaj moment psychologiczny. Jest to niesłusznie przesądzony brak zaufania u części ludności polskiej do swoich własnych finansów. Brak ten zaufania odbija się zagranicą.

Ogólną politykę rządu, zapowiedzianą i stosowaną dotąd, dążącą do zaradzenia sytuacji finansowej przez bezwzględne redukcje w budżecie wydatków, ograniczenia importu i konsumcji wewnętrznej towarów luksusowych, oraz zaprzestania wypuszczania rządowego pieniądza papierowego, uważam za bardzo mądrą.

Rząd obciął swój budżet wydatków na rok 1926 w przybliżeniu o 500 miljonów złotych, czyli około 25 proc. w porównaniu z faktycznymi wydatkami 1925 roku razem z doskonałem systemem układaniesięcznych budżetów istnieją dobre wi zrównoważenia budżetowego na rok ący.

Uważam, iż będzie wskazanekoro położenie bardziej się ustali, zrewidć w kilku kierunkach obecny statut BaPolskiego, a w szczególności postanowie o rezerwach.

Będzie prawdopodobnie słusn ustalić normalne minimum rezerw w wkości 40 proc. na pokrycie biletów w ob i depozytów netto, a następnie, idąc praktyką szeregu innych ważnych bank centralnych, upoważnić do redukcji rer poniżej tego normalnego minimum, podrunkiem, że braki w rezerwach będą poce podatkowi progresywnemu. Stopa pku, początkowo niska, powiększyłaby szybko, gdyby rezerwy spadły poniżej pdzmy 30 procent.

Dzięki stanowczej polityce kcji wydatków publicznych, stosowanej niedawna przez Rząd ołożenie finansow Polsce się poprawia. Sposób, w którołeczeństwo polskie przystępuje do pcia tych z konieczności radykalnych zarzeń oszczędnościowych Rządu, jest tylkdną dalszą ilustracją jego silnego naroego patrjotyzmu i jego gotowości do niesienia wielkich ofiar, gdy dobro Po wymaga wielkich ofiar.

Widoki na przyszłość wydaę dobre, ponieważ kredyt finansowy Polak w kraju jakoteż zagranicą, poprawi w miarę przeprowadzenia obecnego prou finansowego Rządu.

W miarę poprawy kredytówarunków gospodarczych poprawi się też ralnie finansowa pozycja Polski zagran a wtedy także powinny się zwiększyć, jem zdaniem, możliwości otrzymania czek rządowych i prywatnych.

Powiedz znajnym

że „PRAWDĘ" można nówić w każdym urzędzie pocowym

na miesiąc, kwartał luk i że jest obowiązkiem kao inteligenta, interesującee życiem społeczeńa i państwa czytać „PRAV"

Prasa polska o zagadnieniach chwili

Koalicja rządowa

Zniechęcenie w P. P. S.

Nadlatują pierwsze jaskółki zwiastujące zniechęcenie wśród członków koalicji rządowej. Pierwsze te oznaki zniechęcenia widoczne są w Polskiej Partji Socjalistycznej, której większość opowiedziała się za przystąpieniem do koalicji i delegowała dwóch swoich członków do gabinetu. Stanowisko partji robotniczej w rządzie w istniejących warunkach gospodarczych jest niezwykle trudne. Kasy robotnicze pogrążone w nędzy, bezrobocie wzrasta w szalonem tempie po 10 do 15 tysięcy świeżych bezrobotnych tygodniowo, o radykalnych środkach walki z bezrobociem mowy być nie może, a olbrzymią trudność sprawia już kwestja sfinansowania najskromniejszej pomocy bozrobotnym. Kozłem ofiarnym rozgoryczonych mas musi być w takich warunkach rząd, to też ponoszenie zań odpowiedzialności, zwłaszcza wobec mas robotniczych, nie jest zadaniem ani wdzięcznem ani popularnem.

Na odbytym w pierwszych dniach stycznia kongresie partyjnym P. P. S. ujawniła się już silna opozycja przeciw udziałowi w koalicji i w rządzie. Opozycję tę przegłosowano wprawdzie, ale snać należycie oceniono jej znaczenie, jeśli już w kilka dni po zamknięciu obrad kongresu znajdujemy w „Robotniku" na naczelnem miejscu artykuł, ostro zwracający się przeciw rządowi, będący jakby zapowiedzią zrewidowania dotychczasowego stanowiska i pierwszym krokiem do bliskiego może odwrotu.

„Robotnik" pisze:

Minęło już 6 tygodni od powstania Rządu koalicyjnego, a jakiż jest bilans jego prac? Zdajemy sobie sprawę z krótkości czasu i z trudności, jakie piętrzą się przez Rządem. To też mówiąc o bilansie pracy, mamy na myśli nietyle rachunek z dokonanych prac, nietyle, liczbę plusów, któreby można zapisać na korzyść Rządu, ile raczej tendencję, ożywiającą Rząd, oraz te minusy, które obciążają Rząd, a których nie powinno być wcale.

Otóż powiadamy bez osłonek: bilans jest ujemny. Nie widzimy u większości Rządu woli wykonania postulatów, wysuniętych przez partję naszą, a przyjętych przez cały Rząd, a więc obowiązujących go. Jaskrawym tego przykładem jest złamanie przez min. Zdziechowskiego umowy w sprawie płac urzędniczych, popieranie wywozu zboża przez p. Zdziechowskiego i Kiernika, brak woli i energji do walki z drożyzną i pohamowania paskarstwa i spekulacji. Szalona orgja użycia i marnotrawstwa hula bezwstydnie po centrach miast, urągając cynicznie nędzy bezgranicznej dzielnic robotniczych. Bierność Rządu wobec rozpasanej paskarji, a jednocześnie — wobec głodujących mas, niepewnych jutra, jest czemś niesamowitem, podkopującem zaufanie do Rządu nawet u tych, którzy zajęli wobec niego postawę wyczekującą.

Rząd nie robi nic w sprawie mieszkaniowej, by ulżyć ludziom pracy i bezrobotnym w ich ciężkiej niedoli.

Jedynym czynem pozytywnym min. skarbu było okrojenie budżetu, ale tu p. Zdziechowski okazał się tak „radykalnym", że zło konieczne, lecz tymczasowe, chce utrwalić, by pozbyć się trosk zasilania Skarbu inną drogą, niż kosztem pracowników państwowych.

Dzięki niestrudzonej pracy tow. Ziemięckiego, powiększono fundusz na zasiłki dla bezrobotnych, którzy otrzymują też zapomogi w naturze. Jest to rzecz dużej wagi, wprost niezbędna w ciężkiej chwili obecnej. Ale nie widzimy równolegle żadnej inicjatywy ze strony min. skarbu i min. przemysłu i handlu w kierunku ożywienia przemysłu, utrzymania warsztatów pracy. Bezrobocie wciąż rośnie i rośnie. Chyba nie można traktować poważnie doniesień pism łódzkich, jakoby min. Zdziechowski przychylnie odniósł się do propozycji fabrykanta Kruschego, by pieniądze wydawane na wsparcie dla bezrobotnych, oddawać fabrykantom, jako pożyczkę oprocentowaną, a ci uruchomią fabryki...

* * *

W Niemczech rozbijają się wszystkie próby utworzenia rządu o obawę stronnictw przed zimą. Nikt nie chce tam w zimie ani rządzić ani brać udziału w rządach, wiedząc, że zima będzie ciężka i żądania stawiane pod adresem rządu będą niemożliwe do spełnienia — rząd będzie przeto przez wszystkich zwalczany.

U nas koalicja dość łatwo doszła do skutku — tem trudniejsze będzie jej utrzymanie. Z jednej strony widać już bardzo wyraźną chęć wycofania się — chodzi jeszcze tylko o dobre pozory. A o to trudno nie będzie.

Dr. Michał Bobrzyński

Jeden z najkomitszych polityków polskich i uczonych, prof. Dr. Michał Bobrzyński, były namiestnik Galicji, który dotychczas nie brał udziału w życiu politycznem niepodległego Państwa Polskiego, został przez premjera Skrzyńskiego powołany do udziału w pracy nad reorganizacją administracji państwowej i nad wyszukaniem sposobów uzyskania oszczędności racjonalnych w wydatkach na tę administrację.

Krok ten premjera Skrzyńskiego znajduje gorącą aprobatę w sferach, którym szczerze na sercu leży wzmocnienie ładu w państwie i autorytet władzy państwowej polskiej, gdyż Dr. Bobrzyński znany jest jako zwolennik silnej władzy.

Wśród głosów prasy, witających powrót Dr. Bobrzyńskiego do czynnej polityki państwowej, na uwagę zasługuje głos „Słowa" wileńskiego, szkicujący sylwetkę polityka Bobrzyńskiego na zasadzie jego dzieł.

„Słowo" pisze:

W roku 1877 ukazało się pierwsze wydanie Bobrzyńskiego „Dziejów Polski w zarysie". Była to książka jak na owe czasy rewolucyjna. Zamiast apoteozowania przeszłości polskiej Bobrzyński potępiał ją surowo. Chlubiliśmy się tolerancją religijną — Bobrzyński twierdził, że był to objaw braku silnych przekonań w narodzie, braku silnych charakterów; chlubiliśmy się, że w ustroju wewnętrznym wyprzedziliśmy całą Europę, — Bobrzyński wskazywał, że nasz ustrój wewnętrzny, brak silnej władzy monarchicznej, doprowadził Polskę do upadku. Ale dzieło Bobrzyńskiego nie było jedynie negacją tradycyjnych sentymentów, nie było krakaniem obróconem wstecz. Bobrzyński potępiając bezsilę wieków późniejszych wskazywał na potężny rozwój Polski za dynastycznych czasów Piastów i pierwszych Jagiellonów. Rozumieliśmy, że Polska to siła i potęga tworzona przez Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jagiełłę i Jagiellonów.

„Dzieje Polski" głosiły tezę, że siła Polski nazewnątrz malała i słabła w chwilach, gdy wewnątrz państwa malała i słabła władza królewska. Królowie wielcy potrafili dokonać z narodem polskim czynów naprawdę wielkich.

Drugiem pomnikowem dziełem prof. Bobrzyńskiego jest maleńka jego broszurka „O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej" wydana w r. 1919. Autor opowiada się tu za szerokim samorządem wojewódzkim, jako za warsztatem, który doprowadzić może do ponownego organicznego zrośnięcia się dzielnic Rzeczypospolitej, warsztatem, — który w całej pełni da ujście państwowotwórczej energji obywatelskiej. Jest to program decentralizacji Polski, piękny i głęboki, wyrośnięty na historycznym poczuciu, czem dla państwa naszego będą prowincjonalne ogniska polskości i kultury. Autor polemizuje tu grzecznie, ale bardzo stanowczo z centralistyczno-biurokratycznemi poglądami ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, p. Wojciechowskiego, którego nie uważa za dojrzałego do tak decydującego urzędu.

Polska nie zrozumiała jednak wagi słów historyka i poszła utartym torem biurokracji centralistycznej, ograniczając nawet ten samorząd, który zbudowały u nas władze zaborcze.

Monopol tytoniowy

Ostra lecz zasłużona krytyka.

Profesor E. Romer omawia w „Warszawiance" gospodarkę w polskich przedsiębiorstwach państwowych. Kilka trafnych uwag i charakterystycznych cyfr poświęca gospodarce monopolu tytoniowego.

Polski monopol tytoniowy zlekceważył zupełnie krajową produkcję liści tytoniowych.

„Przed wojną produkowała Polska rocznie około 4 miljony kilogramów tytoniu. Rząd austrjacki, który ze względów fiskalnych szczególniej tę uprawę popierał, odstawiał z Galicji dwa i pół miljona kilogramów do swych fabryk monopolowych. Tę politykę winien był Rząd Polski uprawiać w stosunku do całego kraju i czekały go na tej drodze możliwie najkorzystniejsze wyniki. Ale weszło się na drogę sprowadzania niemal całego zapotrzebowania surowca z zagranicy. W preliminarzu na rok 1926 92 proc. ilości, a 97 proc. wartości przypada na surowy tytoń zagraniczny. Ten stan rzeczy musi ulec jaknajrychlej zmianie i ze względów na naszą gospodarkę rolną i ze względów całej polityki finansowo-gospodarczej".

Straty na kursie przy nabywaniu surowca zagranicznego polski monopol tytoniowy pokrywa podwyższaniem cen wyrobów i pogarszaniem gatunku. Jest to wobec przytoczonych przez prof. Romera cyfr. które cytujemy poniżej, polityka karygodnego niedołęstwa, pociągająca za sobą fatalne następstwa w postaci budzenia się spekulacji i lichwy drożyźnianej. Monopol jako promotor drożyzny odegrał rolę stokroć szkodliwszą niż osławione cechy rzeźnickie i piekarskie. Gdy się ponadto weźmie pod uwagę, że działa wysoce demoralizująco jako najniedołężniejszy organizator pracy wytwórczej, pogłoski o wydzierżawieniu go zagranicznym przedsiębiorcom przyjmuje się z prawdziwą ulgą.

Prof. Romer wylicza:

„W myśl preliminarza na rok 1925 gotowe fabrykaty polskiego monopolu miały kosztować w tym roku 209 miljonów złotych — tyle więc miał monopol wydać na surowiec tytoniowy, robociznę, opakowanie i administrację.

Ten sam wydatek wynosił w roku 1914 w Austrji, mającej o połowę więcej ludności 115 i pół miljona koron, równych prawie złotemu, a we Francji z jeszcze większą liczbą ludności 232 miljonów franków.

Łatwo było stąd wysnuć wniosek, że polski monopol tytoniowy był wobec swojego społeczeństwa względniejszym. Wniosek taki byłby fałszywy.

Ale nic podobnego. Przeciętna cena sprzedażna tytoniu wynosiła w Polsce przed ostatnią podwyżką około 19 złotych za kilogram, podczas gdy we Francji tylko 12 franków.

Mimo takiego wyśrubowania cen monopol polski zarobił na czysto zaledwie 190 miljonów, w Austrji 214 miljonów, a we Francji 310 miljonów.

Przyczyna małych zysków monopolu polskiego w porównaniu do austrjackiego, czy francuskiego leży tylko w różnicy kosztów fabrykacji, administracji i sprzedaży. Oto wymowne cyfry: Na 100 kosztów surowca wynoszą koszta fabrykacji i administracji w Polsce 171, we Francji 98 a w Austrji tylko 85. Koszta fabrykacji tytoniu polskiego monopolu są przeto blisko albo dokładnie dwa razy wyższe, aniżeli koszta fabrykacji monopolu w Austrji i we Francji, które znów nigdy nie zdobyły opinji szczególnie racjonalnej i inteligentnej gospodarki.

* * *

Gdy kierownictwo monopolu tytoniowego spoczywało w rękach ludzi sprężystych: dobrych fachowców, organizatorów i kupców, a nie różnego pokroju „festynowiczów", jak mówi „Ilustrowany Kurjer Krakowski", ludność otrzymywałaby doborowe wyroby tytoniowe i nie byłaby nękana podwyżkami i szykanami spekulacyjnemi, a skarb państwa otrzymywałby o 50 procent conajmniej większe dochody.

O zmarnowanych przez nieudolnych kierowników monopolu możliwościach dochodowych należy pamiętać przy ewentualnych rokowaniach dzierżawnych. Cyfra dzierżawy nie powinna być ustalana na zasadzie dotychczasowych wyników finansowych monopolu, gdyż wyniki te nie są miarodajne tak jak miarodajne nie są osoby, na czele monopolu stojące. Gdyby zaś od zamiaru dzierżawy miano odstąpić, należy corychlej zlikwidować cały zarząd monopolu tytoniowego i chociażby za królewskie honorarjum sprowadzić dobrego fachowca zagranicznego na kilka lat. Zysk będzie potrójny: wdzięczność i uznanie społeczeństwa, zwiększony dochód dla skarbu państwa i zachęcający do naśladownictwa przykład celowej i współczesnej organizacji w produkcji i sprzedaży, na który w dodatku rząd będzie się mógł powoływać wobec przedsiębiorców prywatnych.

Grzechy

My, zasklepieni dotąd w walkach partyjnych, zacieśnieni w doktrynerskich formułkach demagogicznych, ani nie opracowaliśmy żadnego planu gospodarczego, jak to po wojnie np. tak świetnie z miejsca zrobiła Czechosłowacja, ani nie wprowadziliśmy w większości zakładów technicznych nowych urządzeń, ani nowoczesnych metod pracy. Rozbudowaliśmy za to w dobie inflacji naoślep nasze przemysł, rozbudowaliśmy niepomiernie ustawodawstwo społeczne, tak, że dziś na eksport, na pokaz, mamy na arenie międzynarodowej wspaniałe kwiaty, których korrelatem w domu jest najdroższy chleb, najdroższy każdy artykuł spożycia i produkcji, najdroższa praca, w stosunku do ogólnej liczby zawodowo czynnych mamy największą ilość bezrobotnych. Stosunkowo o wiele większą, aniżeli w Anglji, Niemczech i innych krajach.

Skopaliśmy rolnictwo, ¾ ludności na wsi osiadłej było — jak wykazałem szczegółowo i udowodniłem w referacie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetu Ministerstwa Skarbu na rok 1925 - - i jest przez ustawodawstwo cłowe i podatkowe po macoszemu traktowane. To, co nadaje charakter gospodarczej strukturze Polski. Nędza na wsi jest dziś tak wielka, że opisać jej w całej prawdzie wprost w słowach niepodobna. Będę się starał ją odtworzyć w następnych mych uwagach. Popieraliśmy za to przemysł wszelkiemi siłami, zdrowy i niezdrowy, mający i niemający racji bytu. Wynik? Brakło konsumentów wytwórców przemysłowych. Wieś zubożała, a przemysł dogasa. Bez wzmożenia rodzimej produkcji rolniczej odbudowa i rozwój przemysłu jest i pozostanie złudzeniem.

Bez zdrowej podstawy życia gospodarczego niema zdrowego budżetu ani pieniądza. I dlatego zadanie nasze naprawy stosunków jest inne i o wiele trudniejsze, aniżeli tych państw, które mają zdrowy pieniądz, normalne warunki kredytowe, zdrowy budżet, opracowany plan gospodarczy, uporządkowaną administrację, ludzkie — możliwe do wykonania i do zniesienia ustawodawstwo społeczne, państw, które dłużej i lepiej pracują, które nie mają tylu zbrodniarzy pracy, które nie mają tak cudownie prowadzonych przedsiębiorstw państwowych, państw, które prawo własności, umiały sharmonizować z wprowadzeniem reformy rolnej i które za to mają zaufanie zagranicy i tem samem zagraniczny kredyt jest dla nich dostępny, wreszcie państw, które nie hołdują zasadzie uświęconej w Polsce, że „ustawa — może bezkarnie łamać i naruszać prawo".

Jerzy Michalski.
w Warszawiance)

Ruch monarchistyczny

W „Kurjerze Polskim" znany warszawski publicysta p. Rosner oświadcza, że w chwili uchwalenia w sejmie ustawy o reformie rolnej, stronnictwo monarchistyczne w Polsce przestało istnieć i motywuje to w sposób następujący:

Królestwo w Polsce, jeśli w obecnych warunkach miało mieć jakiś sens, musiałoby nawiązać do podwójnej tradycji: Kazimierza Wielkiego, króla kmiotków i Władysława IV opiekuna kozactwa.

Rojalizm polski poszedł inną drogą. Wprost przeciwną. Doszedł na niej do tego, że zidentyfikował się w końcu personalnie i rzeczowo z walką — przeciw reformie rolnej! Następstwem tej ewolucji są zapewne interesujące przegrupowania w obozie monarchicznym, polegające na ustąpieniu stamtąd wszystkiego, co reprezentuje żywą jakąś siłę w społeczeństwie. Zresztą, być może, związek przyczynowy jest odwrotny. Może ustosunkowanie się do reformy rolnej było punktem wyjścia, a nie punktem dojścia w całym tym rozwoju. Pod względem praktycznym jest to kwestja zupełnie obojętna. Ale patrząc na rezultat, powiedzieć doprawdy trzeba: „quem Deus perdere vult, dementat". Bo nie jestże czystą demencją przypuszczać, że znajdzie się gdzieś na szerokim świecie człowiek, mający ochotę sięgnąć po koronę polską na to, żeby mocą jej władzy odebrać chłopu jego polityczne i społeczne zdobycze w odrodzonej Rzeczypospolitej i żeby naturalnie wylecieć jak z procy tam skąd przyszedł! I nie jest że niewinną może, ale wyraźną formą obłąkania nie wiedzieć, że przy takiej „ideowej" podstawie zwolennicy monarchji w Polsce muszą pozostać oficerami bez wojska, kiedy właśnie do dokonania takiego przewrotu niezbędne jest wprowadzenie w ruch wielkich mas.

* * *

Trudno z tem twierdzeniem pogodzić fakt szerzenia się idei monarchicznej wśród ludności wiejskiej, pobłażliwe a nawet przychylne wobec niej stanowisko polityków ludowych, a wreszcie... fakt publicznego przyznania się do idei monarchicznej jednego z posłów radykalnego „Wyzwolenia", propagującego wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania.

Województwa

Władze centralne otrzymują liczne projekty uproszczenia i potanienia administracji państwowej przez reorganizację obecnego ustroju administracyjnego i zmianę podziału administracyjnego terytorjum Rzeczypospolitej. Projekty te pochodzą prawie wyłącznie od osobistości ze świata urzędowego, zajmujących stanowiska służbowe w administracji państwowej i dlatego zasługują na szczególną uwagę i szczegółowe rozpatrzenie.

Do rzędu najpoważniejszych należą projekty zmniejszenia ilości województw Tarno ponuje się zlikwidowanie województw Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Lubelskiego, Nowogrodzkiego i Kieleckiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w półurzędowych enuncjacjach podkreśla, że projekty te nie powstały z jego inicjatywy i że miałoby poważne zastrzeżenia, gdyby istotnie na porządku dziennym znalazła się sprawa likwidacji niektórych z wymienionych wojewódzkich urzędów.

Czy jednak pomysł zmniejszenia ilości okręgów wojewódzkich jest tak bardzo niefortunny, że aż tak gorąco trzeba wypierać się jego autorstwa?

Władze administracyjne drugiej instancji organizowano dość pośpiesznie w pierwszych latach odzyskania niezależności państwowej, w okresie początkowego chaosu administracyjnego i zupełnej anarchji kompetencyjnej. To wpłynęło decydująco na ustalenie ilości okręgów wojewódzkich. Istniała obawa, że przy zbyt wielkich okręgach urzędy wojewódzkie będą przeciążone pracą i konsolidacja aparatu administracyjnego postępować będzie żółwim krokiem ze szkodą dla ludności i dla państwa.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Urzędy pierwszej instancji (starostwa) posiadają już dość ściśle ograniczony zakres kompetencji, spraw, wymagających decyzji instancji drugiej jest coraz mniej: łatwo jest nawet tę ilość bardziej jeszcze ograniczyć. Rola województw redukuje się sama przez się stopniowo do funkcyj kontrolnych, reprezentacyjnych oraz do decydowania w coraz wyraźniej rysującym się zakresie spraw. Pozatem województwo odgrywa jeszcze tylko rolę stacji przejściowej i opinjodawczej dla spraw, wędrujących do instancyj centralnych.

Przy takim ustalającym się zakresie kompetencji urzędy wojewódzkie w obecnej formie organizacyjnej są stanowczo za wielkie dla swych okręgów. Zaledwie kilka z nich wybija się — słyszy się o ich pracy i inicjatywie, reszta tonie w obojętnej papierowej robocie, skutkiem czego pierwotna powaga zarówno urzędu wojewódzkiego, jak i osoby wojewody maleje. W niedalekiej przyszłości będzie jeszcze gorzej. Starostwa pracują z każdym rokiem lepiej i pewniej — starostów, których województwa muszą jeszcze „prowadzić za rękę“ jest coraz mniej — już dzisiaj możnaby niektóre funkcje urzędów wojewódzkich przelać na starostwa — dojdzie do tego, że władze pierwszej instancji bez szczególnej potrzeby przekazywać będą sprawy województwom jedynie dlatego, „aby dać im jakąś robotę“.

Dlatego projekt zmniejszenia ilości okręgów wojewódzkich wydaje nam się dzisiaj już za godny uwagi i na czasie, zwłaszcza, że i względy polskiej racji stanu w polityce wewnętrznej przemawiają za nim.

Spokojnie mogą być zniesione dwa województwa w Małopolsce wschodniej: tarnopolskie i stanisławowskie. Województwo lwowskie, obejmując całą wschodnią połać Małopolski od Sanu do granicy wschodniej zyskałoby na powadze, mogłoby prowadzić jednolitą politykę w stosunku do ludności ruskiej i być w pełnem tego słowa znaczeniu reprezentacją rządu i to bez potrzeby powiększenia ilości urzędników i wydziałów — przeciwnie zmniejszając nawet istniejący obecnie etat.

Województwo krakowskie mogłoby rozszerzyć swoje granice na północ po Kielce i Radom a z drugiej strony województwo łódzkie sięgnąć po okręg przemysłowy zagłębia. Kosztem jednego drugorzędnego województwa wzmocniony zostałby autorytet dwóch pozostałych województw: łódzkiego i krakowskiego. Wojewoda krakowski rządziłby najbogatszym obszarem rolniczym, na którym już dzisiaj przeważa średnia własność chłopska — wojewoda łódzki obszarem najbardziej uprzemysłowionym. Jakie stąd płynęłyby dla polityki państwowej korzyści, wywodzić nie trzeba. Najważniejszą jest uzgodnienie stanowiska państwowego w stosunku do pewnych grup społeczeństwa, stabilizacja tego stanowiska niezależnie od chwilowych prądów i tendencyj u góry.

Tak samo z korzyścią dla państwa byłoby zmniejszenie ilości województw kresowych. Województwo w Wilnie i Brześciu nad Bugiem mogłoby objąć wszystkie dzielnice kresowe i częściowo dzielnice centralne — zbytecznem jest utrzymywanie urzędów wojewódzkich w Białymstoku i Nowogródku. Ze względów politycznych ustanowienie województwa wileńskiego przesądzałoby raz na zawsze kwestję przynależności ziemi wileńskiej, likwidując obecne denerwujące prowizorjum.

Należy jeszcze pamiętać o tem, że prędzej czy później w całej rozciągłości wejdzie w życie samorząd wojewódzki. Przy obecnej ilości województw, samorządy wojewódzkie będą ciałami kosztownymi i mało pożytecznymi. Ciała samorządowe, reprezentujące wielkie połacie kraju, mogą natomist odegrać bardzo poważną rolę w życiu państwowem, opinje ich mogą wywrzeć w pewnych wypadkach decydujący wpływ.

W naszych warunkach, wobec rozbicia sejmu na kilkadziesiąt stronnictw politycznych i braku skutkiem tego trwałej linji polityki rządowej, wzmocnienie wpływów niezależnych od sejmu reprezentacji rządowych posiada największe znaczenie.

Wojewodowie oparci o reprezentacje społeczeństwa wielkich połaci kraju będą wobec mas społeczeństwa, uosobieniem trwałej i stałej władzy państwowej i zasłonią sobą nieciekawy często dla tych mas widok na Warszawę.

Jeśli powyższe względy nie znajdują dziś jeszcze w ministerstwie spraw wewnętrznych dostatecznego zrozumienia, to aktualne dzisiaj względy oszczędnościowe powinny przemówić za projektem likwidacji niektórych okręgów wojewódzkich. Bez tego bowiem reorganizacja i potanienie administracii nie będą możliwe do przeprowadzenia. Redukcję, jeśli ma być skuteczna, musi się zaczynać od góry. Zmniejszenie ilości urzędów wojewódzkich automatycznie pociągnie za sobą likwidację szeregu urzędów wzorowanych na urzędach wojewódzkich. Znikną więc także i dyrekcje robót publicznych, kuratorja szkolne, izby skarbowe i t. p. Dzisiaj tych urzędów samych likwidować nie można, a także poza pewną granicę nie można redukować ich personelu, gdyż powstałby zamęt terytorjalny i chaos kompetencyjny.

—).

Refleksje gospodarcze

Finansowa polityka państwa. — Redukcja urzędników. — Zapoznawanie roli handlu. — Gdy życie łamie tamy... — Polityka w ekonomice. — Rządzić, to nie znaczy przeszkadzać.

Nasze ustawodawstwo skarbowe, przerzucające główny ciężar podatków na przemysł i handel, w znacznej mierze przyczyniło się do obecnej ruiny naszego życia gospodarczego. Nietylko kapitał obrotowy, lecz nawet i zakładowy wielu przedsiębiorstw został zużyty na zapłacenie nieracjonalnie wymierzonych, nielogicznych i wygórowanych podatków. W ten sposób gosp. finansowa stała się podwójnem źródłem drożyzny, z jednej strony, zwiększając koszta produkcji, a z drugiej, zmniejszając kapitały prywatne i zwiększając drożyznę kredytu. Te ciężary podatkowe były przedewszystkiem skutkiem zbyt wielkiego budżetu państwa i związków komunalnych.

Państwo zbyt dużo konsumuje, budżet nie odpowiada zdolności płatniczej i produkcji społeczeństwa, państwo hamuje normalne funkcjonowanie życia gospodarczego, spożywa kapitały, niezbędne dla produkcji. Konieczność znacznej redukcji budżetu jest oczywista, jednakże ani rząd, ani partje polityczne nie mogą i nie chcą tego przeprowadzić. Redukcja budżetu wymaga uproszczenia całego aparatu administracyjnego, bardziej wolnościowej polityki wewnętrznej, zmniejszenia ingerencji państwa w stosunki prywatne i gospodarcze, a przedewszystkiem zmniejszenia liczby urzędników i osób, utrzymywanych przez państwo. Ale nikt u nas nie może się zdobyć na radykalną redukcję urzędników, zbyt przecenia się u nas znaczenie administracji, — niedocenia się wartości inicjatywy prywatnej. Zbyt „czuła“ opieka rządu ujemnie odbija się na rozwoju gospodarstwa prywatnego, przedewszystkiem handlu. Instytucje rządowe, np. Ministerstwo Spraw Wojskowych, zakładają własne warsztaty, chociaż w naszych warunkach jest to niepotrzebne, chociaż przedsiębiorstwa państwowe nie opłacają się, absorbują kapitały, potrzebne dla przemysłu prywatnego i nie dają żadnych zysków.

Koszta tej gospodarki państwowej ponosi płatnik podatków. Nie mówimy już o nadużyciach, złączonych z gospodarką etatystyczną. Mamy aparat administracyjny młody, niewyrobiony, bez tradycji, który ledwie może spełnić najbadziej zasadnicze funkcje państwowości, ten aparat obarcza się całym szeregiem funkcyj gospodarczych, które przewyższają jego siły, nic dziwnego, że administracja jest zła, kosztowna, że nadużycia są chroniczne.

Handel nie cieszy się względami sfer rządzących, w dość dziwny sposób łączy się tu psychologja staroszlachecka z doktryną socjalistyczną, wrogo usposobioną dla handlu. Warto przypomnieć sobie słowa wielkiego ekonomisty angielskiego Alfreda Marshalla:

„Mówi się czasem, że kupcy nie produkują: że wówczas, gdy stolarz wytwarza meble, właściciel sklepu z meblami poprostu sprzedaje to, co już zostało wytworzone. Niema jednak żadnej podstawy naukowej do takiego rozróżnienia. Obaj wytwarzają nowe użyteczności, i żaden z nich nie może uczynić nic więcej... Prawda, że często jest więcej handlujących, niż to jest konieczne, jest to niewątpliwie stratą dla życia gospodarczego. Lecz stratą jest również, jeżeli dwóch ludzi pracuje przy pługu, przy którym dobrze mógłby wystarczyć jeden“.

U nas, niestety, tych prostych prawd nie chcą zrozumieć. Stosunek do handlu prywatnego jest wrogi, z drugiej strony, wszelka redukcja urzędników lub robotników, wszelka intensyfikacja pracy uważana jest, jako zamach na święte prawa pracowników. Nic dziwnego, że handel źle funkcjonuje, że nie może spełnić swoich zadań, odbija się to na całokształcie stosunków gospodarczych. Gdy kupcy są zrujnowani, przemysł niema komu sprzedawać, produkcja kurczy się. Złe funkcjonowanie handlu zwiększa drożyznę, bo niema innego środka doprowadzenia i dostosowania produkcji do spożycia.

Przemysł narzeka na zbyt wygórowane świadczenia społeczne, na zbyt długie płatne urlopy, a przedstawiciele robotników w dalszym ciągu pod żadnym pozorem nie chcą się zgodzić na pewne zmiany w obowiązującem ustawodawstwie społecznem. Nie będę rozważał meritum sprawy. Warto tylko wspomnieć, że ujemne kształtowanie się kursu złotego, a bierny bilans handlowy był skutkiem zbyt wysokich kosztów produkcji.

Obecnie spadek złotego — wywołał wzrost cen wewnątrz kraju, płace zaś nie podniosły się i w ten sposób realne zarobki robotników obniżyły się, ich standard of life pogorszył się. Życie żywiołowo, gwałtownie i w sposób niezmiernie bolesny skorygowało nieumiejętne ustawodawstwo, którego koszta ostatecznie ponosi robotnik. Ale ustawodawstwo społeczne jest nienaruszone, chociaż setki tysięcy robotników korzystają z przymusowego urlopu, który trwa już miesiące, a jeszcze końca nie widać.

Zatarg gospodarczy z Niemcami też zaostrzył położenie gospodarcze. Nie ulega wątpliwości, iż zatarg ten ma podłoże polityczne, i że zbyt gwałtowna, a uboga w korzyści dla państwa likwidacja majątków niemieckich w dzielnicy zachodniej jest jedną z przyczyn tego zatargu. Polityka przeszkadza tu ekonomice. Dojście do porozumienia z Niemcami jest niezbędne, zwłaszcza po Locarno. Przemysł Kongresówki przed wojną korzystał z kredytów niemieckich, obecnie też łatwiej byłoby podjąć stare stosunki, niż szukać kredytów prywatnych za oceanem, gdzie nas nie znają.

Cała Europa przeżywa przesilenie gospodarcze, ale nasza sytuacja pogorszyła się właśnie dzięki fatalnej polityce gospodarczej i skarbowej, za którą winę ponoszą wspólnie sejm i rząd.

Nam trzeba prowadzić politykę mniej „polityczną“, a bardziej gospodarczą, mniej przeszkadzać inicjatywie prywatnej, rządząc.

Szkody są do powetowania, życie samo przekreśli sprzeczne z naszymi warunkami gospodarczymi i politycznemi teorje i dążenia — ale to droga długa a ostateczna operacja bolesna — lepiej byłoby, gdyby zabrano się do leczenia z własnej inicjatywy i z dobrą ofiarną wolą. Niestety woli tej nie widać jeszcze — nadzieje na Locarno koalicyjne nie ziszczają się.

gama.

Do kosza

musimy rzucać wiele ciekawych i interesujących informacji z różnych stron kraju, ponieważ nadeszły bez podpisu autora.

Tajemnicy autorstwa bez wyraźnego zezwolenia autora nie zdradzamy nikomu.

Unja polsko-czeska

Pogorszenie się warunków gospodarczej egzystencji w Europie po zakończeniu wojny światowej. zmusza najtęższe umysły naszej starej części świata do wysiłków nad wynalezieniem sposobu naprawy, sposobu przywrócenia uporządkowanych stosunków gospodarczych i sąsiedzkich, dających człowiekowi maksimum wolności osobistej i sprzyjających rozwojowi nauki i kultury lepiej niż tysiące rzekomo postępowych i kulturalnych ustaw i rozporządzeń, pozostających zresztą przeważnie tylko na papierze dla braku potrzebnych na ich urzeczywistnienie środków materjalnych, a może także i dla braku potrzebnego naturalnego nastroju w społeczeństwach, tej twórczej emanacji spokoju, pewności jutra i pojutrza oraz dobrobytu, której nic nie zastąpi. Owoc postępu i kultury dojrzewa tylko w słońcu pokoju i dobrobytu — w żadnej sztucznej cieplarni wyhodować się nie da.

Myśliciele współcześni coraz liczniej godzą się na to, że tylko ścisłe, lojalne i szczere porozumienie się wszystkich narodów, zamieszkujących Europę jest w stanie uzdrowić obecne niedomagania wszystkich. Z tej hipotezy powstała idea stanów zjednoczonych Europy, propagowana przez hr. Caudenhove-Kalerghi. Hr. Caudenhove idzie najdalej. Domaga się połączenia wszystkich państw europejskich w jeden związek z zachowaniem tylko granic terytorjalnych, a zniesieniem granic gospodarczych i celnych. Każde dzisiejsze państwo miałoby swój autonomiczny rząd, regulujący samodzielnie sprawy wewnętrzne, a wszystkie razem posiadałyby wspólny centralny rząd stanów zjednoczonych. Obywatel każdego państwa byłby równocześnie obywatelem Europy, posiadającym całkowitą wolność ruchów osobistych i gospodarczych w obrębie stanów zjednoczonych.

Inni zwolennicy idei porozumienia ograniczają się do tworzenia na razie przymierzy pomiędzy niektórymi państwami, mającymi wiele wspólnych interesów. Celem tych porozumień ma być w pierwszym rzędzie uniemożliwienie wojen i zjednoczenie oraz uzgodnienie interesów gospodarczych. Umowy zawarte w Locarno uważane są za pierwszy krok ku takiemu kształtowaniu się przyszłych międzynarodowych stosunków.

Ideały te mają i w Polsce swoich zwolenników. Przed kilkoma tygodniami poseł Dębski, były wiceminister spraw zagranicznych i twórca traktatu ryskiego na odczycie w Krakowie mówił o projekcie unji między Polską a Czechami. Miałaby to być unja jaknajściślejsza, zbliżona do unji, jaka łączyła Austrję z Węgrami. Zacząć miałoby się od unji celnej, t. j. swobodnej wymiany gospodarczej między oboma państwami. Unję celną możnaby później rozszerzyć na Rumunję i Jugosławję. Projekt unji politycznej nie jest jeszcze ściślej określony, obejmowałby jednak wspólną armję.

Wynurzenia posła Dębskiego wywołały szereg komentarzy w prasie polskiej. Obok głosów aprobaty są i głosy krytyczne, dyktowane obawą, że Czechosłowacja jako państwo bardziej uprzemysłowione opanowałaby nasz rynek zbytu i uniemożliwiłaby rozwój naszego przemysłu. Z drugiej znowu strony podnoszą się głosy, że o ile Czechosłowacja odegrałaby w tej unji dominującą rolę gospodarczą, to Polska mogłaby odegrać rolę polityczną.

W prasie czeskiej prawie jednogłośnie z entuzjazmem mówi się o tej myśli.

Najgoręcej wita projekt organ czeskich ludowców katolickich, największego stronnictwa politycznego w Czechach — „Lidove Listy“. Czytamy tam:

„Wielka myśl zrodziła się w bratniej ziemi — pisze dziennik. — Wspaniały ideał, godny pracy całych pokoleń i wielu lat zjawia się na horyzoncie słowiańskim“. Autor wyraża przekonanie, że myśl ta, raz rzucona, już nigdy nie zaginie. Wyraża żal, że Czesi nie mają obecnie poety tej miary, co Svatopluk Czech, któryby umiał porywającym gestem uderzyć w struny i głosił i witał wielką myśl polsko-czeskiej unji politycznej.

Zrealizowanie tej idei, byłoby, zdaniem autora, wielkim krokiem na drodze do urzeczywistnienia europejskich Stanów Zjednoczonych. *„Dlatego też unja polsko-czeska* — kończy organ ministra Szramka — *powinna stać się programem polityki europejskiej, a przedewszystkiem czeskiej“.*

System Taylora

Liga Pracy ostatnio wydała tłómaczenie książki Bertranda C. Thompsona p. t. „System Taylora“. Cenne to dzieło zawiera zarys historyczny i w formie przystępnej ogólne zasady nauki o organizacji pracy. W chwili obecnej, gdy sprawna organizacja wytwórczości jest jednym z podstawowych warunków sanacji gospodarczej, z książką tą powinien się zapoznać szerszy ogół. Tłómaczenia z francuskiego dokonał dr. Aleksander Rothert. Książka jest zaopatrzona w wiele ciekawych ilustracyj.

Przemysł łódzki u Ministra Skarbu

Jak zapobiec szerzeniu się bezrobocia.

W dniu 13 b. m. przedstawiciele Związku wielkiego przemysłu włókienniczego odbyli narady z pp. ministrami Osieckim i Zdziechowskim przy udziale również p. wiceministra pracy.

Przedmiotem obrad było aktualne położenie przemysłu i związanego z tem bezrobocia, przyjmującego coraz większe, zastraszające wprost rozmiary.

Zmniejszenie ilości bezrobotnych stanowi zrozumiałą największą w chwili obecnej troskę rządu i punkt ciężkości był przez obu ministrów na konferencjach właśnie na to zagadnienie złożony. Przetrwanie choćby tylko najbliższych 2—3 miesięcy zimowych, przynajmniej bez pogarszania się stanu bezrobocia jest najdonioślejszem hasłem chwili i najgorętszy apel ministrów zwrócony został pod adresem przedstawicieli przemysłu, by cały wysiłek skupili na podtrzymanie, a możliwie nawet zwiększenie uruchomienia. Chodziło zatem o ustalenie, czy i jakie środki i sposoby zaradcze zastosowane być winny i mogą, by przeżywana obecnie przez kraj katastrofa bezrobocia mogła być w pewnym przynajmniej stopniu złagodzona.

W odpowiedzi na postawione sobie zapytania przemysłowcy w pierwszym rzędzie stwierdzili, że najwymowniejszym dowodem jak najdalej posuniętej wstrzemięźliwości wielkiego przemysłu w pozbawianiu robotników pracy jest ilość zredukowanych w przemyśle tym robotników.

Wynosi ona w Łodzi w roku 1925-ym niespełna 10,000, a łącznie w obu latach 1924 i 1925 w porównaniu z okresem najwyższego napięcia uruchomienia (marzec, kwiecień 1924) niespełna 20,000. Dowodzi to tego, jak dalece jednostki przemysłowe przekładały w interesie społecznym o wiele dla nich samych bardziej niekorzystną redukcję dni pracy nad redukcję ilości robotników.

Co do środków zaradczych, to uzdrowienie jednego organu samego w chorym organiźmie jest bez jednoczesnego uzdrowienia organizmu całego nie do pomyślenia.

Źródło zła leży głównie w zaniku zdolności nabywczej szerokich sfer społeczeństwa, będącym końcowym wynikiem i wyrazem ciężkiej choroby, trawiącej od szeregu miesięcy całe gospodarstwo polskie. Skutkiem tego produkcja kilku miesięcy nagromadziła się w magazynach fabrycznych, unieruchamiając wszelkie zasoby pieniężne przedsiębiorstw, więc zarówno szczupłe resztki zasobów własnych, jak i wszystek rozporządzalny, a wyczerpany do ostateczności kredyt zagraniczny. To jest powodem wzrastającego z dniem każdym braku tchu i nieubłaganej w konsekwencji konieczności unieruchamiania warsztatów pracy.

Zlikwidowanie nagromadzonych zasobów towarowych przedstawia trudności niepokonalne, bo nie może ich wchłonąć — niezależnie od ceny towarów — ani rynek wewnętrzny, ani rynek zagraniczny. Warunki dla eksportu są bowiem w chwili obecnej tak dalece niekorzystne, że o umieszczeniu większych ilości towaru na żadnym rynku mowy być nie może. Wzmożona podaż ze wszystkich krajów przy skurczonej powszechnie konsumcji wytwarza konjunktury nad wszelki wyraz nieprzyjazne. Jeżeli więc i tak już wszelki eksport, dokonywany w latach ostatnich, połączony był z nieuniknionemi stratami, to teraz straty wyrażaćby się musiały chyba w dziesiątkach procentów — a i to jeszczeby o większych jakichś ilościach zadecydować nie mogło. A wreszcie: Z czego tracić? Własnego w towarze gotowym prawie że niema, a tracenie cudzego byłoby i nadużyciem i ostatecznym kresem wszelkich możliwości kredytowych na przyszłość.

Przy tej okazji zostały oczywiście głębiej zanalizowane przyczyny naszej niezdolności konkurencyjnej, głównie więc olbrzymia różnica w obciążaniu procentowem, zachodząca między przemysłem naszym, a przemysłami bliższego i dalszego zachodu, oraz ciężar najkrótszego czasu pracy i dotkliwych świadczeń socjalnych, których gruntowna reforma coraz bardziej nabiera cech palącego i podstawowego współczynnika istotnej sanacji naszych stosunków gospodarczych.

Jeżeli więc w dążeniu do odciążenia przeładowanych magazynów towarowych spotykamy się na rynkach zagranicznych ze zmierzającym do tego samego celu współzawodnikiem z zachodu, to staczać z nim musimy walkę wielce nierówną, bo on ma za sobą zarobki z lat poprzednich, nagromadzone w poważnych rezerwach, oraz widoki na dalszą zyskowną produkcję w przyszłości. To mu ułatwia ponoszenie strat, których przemysł polski, zwłaszcza że musiałvby być większe od ponoszonych przez tamtego, ponosić nie ma ani możności, ani prawa.

Kredyty, gdyby mogły być udzielone przemysłowi, byłyby być może pewnym paljatywem — jednakże, jako zawierające groźbę przedłużenia kryzysu przez zwiększenie pozostających bez ruchu zasobów towarowych, przedstawiają również pewne niebezpieczeństwo i z tego punktu widzenia nie mogą być uznane za pożądane.

Jako jedyny zatem środek zaradczy na najbliższy okres czasu pozostaje chyba tylko skumulowanie tych zleceń rządowych, które przewidziane są w dziale gospodarczym budżetu na rok bieżący i wydanie ich przemysłowi już teraz. Rzecz oczywista, że w interesie zatrudnienia wszystkich pracujących jeszcze fabryk podział zamożności dokonany musiałby być według pewnego racjonalnego klucza, nie zaś w drodze przetargu. To wydaje się jedynym surogatem owej pojemności rynku wewnętrznego, której skurczenie stanowi główną przyczynę rozpaczliwego położenia przemysłu i klęski bezrobocia, gdyż wytwarzanie z góry sprzedanego towaru na szereg miesięcy mogłoby fabrykom włókienniczym zapewnić tak bardzo pożądaną ciągłość pracy.

Gdyby w dodatku zbliżający się okres sezonowy miał przynieść ze sobą pewne, możliwe wobec powszechnego wyczerpania zasobów ludności, ożywienie ruchu sprzedażnego, przetrwanie najbliższych kilku miesięcy przy jakiejtakiej przynajmniej pracy w przemyśle stałoby się zupełnie prawdopodobnem.

Sprawą dostaw pan minister Zdziechowski przyrzekł się zająć z całą uwagą, na jaką zasługuje.

50-cio letni jubileusz planów kanalizacyjnych m. Łodzi.

W starych aktach m. Łodzi znalazłem następujące ciekawe dane historyczne.

Dnia 12 stycznia 1886 roku miało miejsce zebranie organizacyjne w celu utworzenia Towarzystwa Akcyjnego do budowy i eksploatowania wodociągów i kanalizacji m. Łodzi w następującym składzie: L. Grohman. G. Geyer, E. Herbst, K. Biederman, J. Poznański, M. Silberstein i J. Heinzel. Przewodniczącym Komitetu obrano p. G. Geyera, który poinformował zebranych, że inżynierowie Bronikowski, Kamiński i Słowikowski podejmują się przeprowadzenia badań i sporządzenia projektu kanalizacji i wodociągów. Zebrani uchwalili rozpocząć odnośne starania u władz państwowych i uzyskać zezwolenie dla wspomnianych trzech inżynierów na prowadzenie badań i przedstawienie projektów.

Pozwolenie Urzędu Gubernialnego w Piotrkowie nadeszło w dniu 6 maja tegoż roku.

O dalszym biegu sprawy żadnych danych w archiwach miejskich niema; istnieje tylko protokuł posiedzenią tegoż Komitetu z dnia 1 listopada 1888 roku, na którem obecni członkowie Komitetu i zaproszony prezydent m. Łodzi — Pieńkowski zapoznali się z przedstawionym przez inżynierów Bronikowskiego, Kamińskiego i Słowikowskiego projektem i wysłuchali ustnego ich referatu w tej sprawie.

Śladów samego projektu niema w aktach, jednak ze wspomnianego referatu można sobie wyrobić ogólne pojęcie o jego podstawach: wodę w ilości 14,000 m³ dziennie sprowadzać miano z rzeki Grabi zapomocą rury tłoczącej 24", ułożonej wzdłuż szosy kaliskiej na długości 37 kilometrów. Woda rzeczna oczyszczana być miała zapomocą filtrów angielskich. Kanalizacja rozdzielona być miała na dwa oddzielne systemy, północny i południowy, pierwszy — z wylotem do Łódki i drugi — do Jasieni. U wylotu głównych kanałów miały być urządzone stacje oczyszczania ścieków.

Koszt netto robót wodociągowych wynosił 2,300,000 rubli, a kanalizacyjnych — 1,200 tysięcy rubli. Cena wody teoretycznie wynosić miała około 10 kop. za 1 m³.

Komitet zasadniczo projekt zaakceptował i postanowił rozpocząć starania o jego zatwierdzenie i urzeczywistnienie.

Zdawało się, że ten w ogólnych zarysach dobrze obmyślony projekt będzie wykonany, jednakże stało się inaczej! Już w grudniu tegoż 1888 roku jakiś niemiecki inżynier Henoch złożył miastu ofertę na dokonanie badań nad wodą wgłębną i na ewentualną budowę wodociągu na zasadach koncesyjnych; były inne — mniej poważne oferty, było wielu krytyków — a między innymi ówczesny budowniczy miejski „akademik" J. Majewski, na opinję którego przesłany został powyższy projekt, wypowiedział się przeciwko projektowi. Jednym z głównych zarzutów p. Majewskiego było to, że w Moskwie pobierają za 100 wiader wody 8 kop, w Magdeburgu — 3 kop., a w Łodzi wypadłoby 11 kop.

Ta historja jest stara, jak świat: zawsze się znajdą niepowołani krytycy, nieproszeni projektodawcy, którzy, nawet bez złej woli, dążą do tego, aby wszelki czyn w zarodku zniweczyć. I dlatego tak bardzo trudno jest jakieś nowe dzieło zorganizować i zdrową ideę w czyn zamienić!

Ale w raporcie p. Majewskiego znalazłem inny nadzwyczaj ciekawy ustęp, który przytaczam dosłownie:

„W raporcie swym z dnia 26 stycznia 1876 roku miałem zaszczyt przedstawić Jego Ekscelencji Panu Piotrkowskiemu Gubernatorowi projekt wodociągu dla potrzeb gospodarczych miasta Łodzi....., a oto obecnie, po dziesięciu zgórą latach, inżynierowie Bronikowski i Słowikowski zaofiarowali miejscowym fabrykantom i właścicielom nieruchomości swe usługi i obiecali sporządzić projekty wodociągu i kanalizacji".

Jeżeli to prawda, jeżeli rzeczywiście pierwszy projekt wodociągu m. Łodzi był sporządzony 26 stycznia 1876 roku — to obecnie obchodzić możemy 50-cio lecie tej daty historycznej.

Sapienti Sat.

S. Skrzywan.

Oskarżenia przeciw wielkim miastom

Budowanie miast jest sztuką wielkich przestrzeni, od której pod względem piękna mamy prawo niemało wymagać. Stworzenie pięknego miasta jest stworzeniem pierwszorzędnego dzieła sztuki; jest to zadanie, któremu sprostać mogą nie jednostki, lecz składać się na nie muszą z biegiem czasu całe pokolenia budowniczych, artystów — obywateli. Jednak nawet i ci nie podołają temu zadaniu, skoro nie współdziała z nimi duch czasu i poczucie piękna u mieszkańców miasta.

W państwach o przewadze mieszkańców wsi na tle sprzeczności pomiędzy interesami agrarjuszy a potrzebami miast prowadzi się formalną wojnę przeciw miastom, mobilizując do tej walki uczonych, pisarzy i polityków.

Ażeby osłabić wpływ miast na politykę państwową agrarjusze sięgają do argumentów utopistów socjalistycznych Simona Fouriera i J. J. Rousseau.

Przysłuchajmy się tym napozór słusznym zarzutom, z poza których wyziera polityka klasowa wsi i chęć zdyskredytowania miast. Z faktu, że za dni naszych życie mieszkańca miasta jest stosunkowo krótsze, niż życie przeciętnego wieśniaka, wysnuto wniosek o szkodliwości wogóle miast dla zdrowia ludzkiego i o rzekomo zwyrodniającym ich wpływie na ludzkość. Względna krótkotrwałość życia miejskiego uwarunkowana jest większym niebezpieczeństwem, panującym śród wielu zawodów miejskich i przedstawia przemijającą ofiarę krwawą ze strony ludności za postęp. Dzięki jednak coraz szerszej demokratyzacji samorządu miejskiego, dbałość władz municypalnych o zdrowie całego ogółu wzrasta i przedstawia się w nieustannych zabiegach o radykalne uzdrowotnienie warunków pracy ludzkiej. Usiłowania w tym kierunku nie pozostają bez skutku i rokują nadzieje zniesienia tej ofiary na zawsze.

Dr. Hansen podniósł zarzut przeciwko wielkim miastom, że sprzyjają wygasaniu rodzin kupieckich, mieszczańskich i wtłaczają je do szeregów proletarjatu, powodując pauperyzację tej warstwy.

Co do pierwszego zarzutu to jest to echo minionej epoki feodalno - średniowiecznej, która opierała byt miasta na organizacji cechowej. Rozwój przemysłu niweluje różnice stanowe i bardziej się przyczynia do wybicia się zdolniejszych jednostek, niż dawniej.

Niesłuszne jest także posądzanie wielkich miast o zwyrodnienie ludzi. Nauka uznała jako pewnik niezbity, że między ślepotą, głuchoniemością, idjotyzmem, nabytemi z urodzenia, a nierozwojem fizycznym wogóle istnieje ścisły związek przyczynowy. Najnowsze dane statystyczne dowiodły, że ułomności te zdarzają się częściej śród ludności wiejskiej i drobnomieszczańskiej, niż śród wielkomiejskiej. Marne odżywianie się, fatalne, drwiące sobie z najelementarniejszych zasad higjeny, warunki mieszkaniowe, praca ponad siły, brud i ciemnota, niezdrowe poboczne zajęcia domowe, doprowadzają ludność wsi i małych miasteczek do zwyrodnienia.

Jedynie obłąkanie, jako będące osłabieniem raczej nerwowym, niż fizycznym, jest zjawiskiem właściwie wielkomiejskim, sądząc z przekonywających świadectw w tej kwestji Lerasseura, dr. I. Billingsa, G. Mayra i innych uczonych.

Upada również jeszcze jeden zarzut przeciwko wielkim miastom, pomimo ponowienia go w ostatnich czasach przez prof. Ripleya, mianowicie, jakoby życie wielkomiejskie wpływało deprymująco na wzrost ludzki. Nie uznał jednak tego zarzutu za dostatecznie umotywowany nawet taki nienawistnik życia wielkomiejskiego, jak Ammon, przyznawszy, że mieszkańcy wielkich miast, wskutek lepszego i posilniejszego odżywiania się od wieśniaków i rozwijają się szybciej i dosięgają pełniejszego i normalnego wzrostu.

Dowiedzionym nadto jest oddawna fakt, że zdrowie i siła zawsze i wszędzie mają być zachowane, o ile ludzie będą dbali o ćwiczenia fizyczne, o zachowanie czystości ciała i o spożywanie świeżych pokarmów. Przekonywa o tym Szwajcarja, gdzie miasta wykazały większy odsetek zdatnych do wojska, niż wsie.

Zasmuceni są także rozwojem i wzrostem miast wszyscy wielbiciele siły militarnej, od rzymskiego Katona począwszy. Widzą oni w żołnierzu rekrutowanym ze wsi najpodatniejszy materjał do wojska nietylko pod względem uległości dyscyplinie, karności wojskowej, ale i pod względem męstwa i siły fizycznej. Niechętnie natomiast odnoszą się do poborowych z miasta, jako do ludzi krnąbrnych.

Tymczasem ostatnia wojna wszechświatowa dowiodła, że zwyciężył żołnierz - obywatel, zmobilizowany cywil. Wojna polsko-bolszewicka była jeszcze jednym stwierdzeniem, że na wezwanie ojczyzny pośpieszyli ochotnicy: mieszkańcy miast, mieszkaniec wsi natomiast szedł z poboru.

Z tego widzimy, że podczas wojny zwycięża nie „mięso armatnie" ale uświadomiony, przepojony patrjotyzmem i ofiarnością obywatel.

Dalej wielkie miasta pospolicie uchodzą za niebezpieczne rozsadniki zarazy moralnej. Samobójstwa częściej się podobno zdarzają w mieście, nie na wsi, a wielkie miasta mają się ponoć wyróżniać najwyższym wskaźnikiem samobójstw. Jak chwiejne i nieścisłe są ich wywody świadczy fakt, że uczeni dopatrują się pod tym względem różnych wpływów: von Mayr doszukuje się raczej wpływu rasy, Lerasseur — zajęć zawodowych, a Marselli stanowczo zbija twierdzenie, jakoby wielkie miasta były największemi siedliskami samobójstw, dowodząc, że aczkolwiek w ostatnich czasach samobójstwa ogromnie się rozpowszechniły, wzrosły one przeważnie na prowincji a nie po wielkich miastach, gdzie zatrzymały się na dawnym poziomie. Wielkiej niemoralności mają dowodzić dzieci nieślubne. Tymczasem jest faktem, że wskutek istnienia licznych szpitalów i zakładów położniczych w miastach, napływa nieraz większość położnic ze wsi. Dzieciobójstwa zdarzają się częściej po wsiach wskutek braku gminnej opieki społecznej na wsi i domu podrzutków.

Prostytucja uprawianą bywa przeważnie po miastach jednak i tutaj badania statystyczne wykazały, że większość osób, zajmujących się zawodowo nierządem to byłe służące, rekrutujące się przeważnie ze wsi.

Wyższy wskaźnik przestępstw dla wielkich miast jest rzeczą naturalną wobec ogromnej przyciągającej siły wielkich mrowisk, nie jest wszakże dowodem, aby tam ludziom groziło większe niebezpieczeństwo i łatwiejsza sposobność znieprawienia moralnego. Stoi temu na przeszkodzie opinja publiczna, bardziej rozbudzona po miastach, niż na wsi, i w samym nieraz zarodku hamująca występki.

Wielkie miasto jest centralą myśli państwowej i społecznej i warsztatem pracy dla nieszczęśliwych i pokrzywdzonych przez los i warunki. Czynnikiem postępu jest zawsze miasto i przebudowa spółczesna zacznie się od wielkich środowisk przemysłowych.

Aleksy Rżewski
b. prezydent m. Łodzi.

Ceny w Polsce i zagranicą

na zasadzie oficjalnych notowań.

Od połowy grudnia zaznacza się w kraju silny spadek cen zboża. Pszenica, która w połowie grudnia kosztowała w Warszawie 41.78 zł. za 100 kg., kosztowała 28 grudnia 38 złotych, a 2 stycznia już tylko 36.42 złotych. Ceny żyta w tych samych terminach wynosiły 25.90 — 24.00 — 23.81 złotych. Ceny owsa i jęczmienia pozostały niezmienione.

Ceny zboża zagranicą miały tendencję niejednolitą.

W terminie od 19—26 grudnia pszenica kosztowała (w nawiasach ceny z poprzedniego tygodnia):

w Berlinie	52.46 zł.	(57.99)
w Paryżu	49.79 „	(46.29)
w Anglji	72.89 „	(67.35)
w Chicago	57.80 „	(62.50)
w Nowym Yorku	64.49 „	(69.49)
w Argentynie	61.25 „	(58.19)
w Warszawie	38.00 „	(41.78)

Sytuacja w Niemczech

jest nauką dla nas.

W jednym z ostatnich numerów „Vossische Zeitung" znajdujemy obszerny artykuł, zatytułowany „Rok rozczarowań", omawiający przeżycia gospodarki niemieckiej w roku ubiegłym. Niezmiernie interesujące te wywody przytaczamy w streszczeniu, gdyż Niemcy znajdują się w położeniu gospodarczem, bardzo podobnem do naszego, a co najważniejsze mają poza sobą doświadczenia, które my dopiero mamy zamiar podejmować, mianowicie doświadczenia z pożyczkami zagranicznymi. Omawiany artykuł zasługuje także i z tego względu na uwagę, że zamieszczony jest na łamach jednego z najpoważniejszych i najlepiej informowanych organów prasy niemieckiej.

„Ciężkie i różnorodne były rozczarowania, które przyniósł nam rok 1925-ty, tem cięższe, że mnóstwo było przyczyn, wzbudzających jak najlepsze nadzieje: Stabilizacja waluty, układ Davesa, reorganizacja Banku Rzeszy, reforma walutowa, systematyczny spadek stopy procentowej, obniżenie stopy dyskontowej w Banku Rzeszy, powodzenie wielkiej pożyczki Davesa oraz wszystkich innych pożyczek zagranicznych, silny dopływ pożyczek zagranicznych a wreszcie układ locarneński — oto czynniki, po których gospodarka nasza wiele dobrego się spodziewała. Wprawdzie od czasu do czasu zdawało się, że optymiści mieli rację, ale zbyt rychło po każdem ożywieniu następowała reakcja w postaci zastoju, który zawsze powodował straty dla ogółu i umacniał stan niepewności i niepokoju.

Jeżeli wypadki nie potoczyły się w sposób korzystniejszy — to dzięki szczególniejszym przyczynom. Najpierw nie doceniliśmy powagi położenia a przeceniliśmy wartość pomocy zagranicznej. Z tego powstał fałszywy pogląd ze strony gospodarki państwow. i prywatn. na leżące przed nami trudności. Z obu stron mylnie szacowano potrzeby gospodarki, nie zdając sobie dokładnie sprawy z niedomagań. Do nieracjonalnej w niektórych licznych wypadkach gospodarki prywatnej przyłączyła się i państw. gospodarka finansowa, wyciągająca z organizmu gospodarczego olbrzymie sumy podatkowe, które równały się blisko jednej trzeciej całego dochodu społeczeństwa. W ten sposób źle zużyto pauzę na zaczerpnięcie oddechu, jaką miała dać nam pożyczka Davesa. Żyliśmy także i w 1925-tym roku z kapitału. Wojna i inflacja zniszczyły i nieuruchomiły nasze kapitały obrotowe. Zubożeliśmy i oczywistem było, że nie będziemy w stanie spłacać odszkodowań. Plan Davesa miał rozpędzić koła naszej gospodarki. Równocześnie jednak powinny były być stworzone warunki, umożliwiające szybkie tworzenie nowych kapitałów — zamiast tego w drodze rygorystycznej polityki podatkowej czyniono wszystko, aby je uniemożliwić. Skutkiem tego rychło na nowo rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie kredytu, a nie znajdując całkowitego zaspokojenia w Banku Rzeszy hamowało spadek stopy procentowej. Niektóre przedsiębiorstwa nawet na wysokich procentach nie mogły znaleźć kredytu — doszło więc do ograniczeń w pracy, zamykania przedsiębiorstw, trudności płatniczych, nadzorów sądowych i upadłości.

Pieniądz jest stosunkowo tani i obfity, ale mało jest takich, którzy mogliby go otrzymać. Banki porobiły tyle smutnych doświadczeń i tyle kapitałów utopiły w masach upadłościowych, że tylko przy zachowaniu najdalej idących ostrożności udzielają kredytów na krótkie terminy. Ten nastrój nieufności udziela się coraz dalej. Przemysłowiec dobrze obejrzy sobie zamawiającego, zanim przyjmie zamówienie i raczej wyrzecze się sprzedaży niż odda towar odbiorcy, który nie jest pod każdym względem pewnym. To samo czyni hurtownik, i w rezultacie zamiera powoli cały obrót i kurczy się produkcja. Pożyczki zagraniczne, z których korzysta wielki przemysł i bank nie mogą być należycie wyzyskane. Bezrobocie wzrasta coraz bardziej, a wraz z tem upada siła nabywcza szerokich mas ludności. Zbyt w kraju nie może być powiększony a sprzedaż zagranicę odbywa się kosztem wielkich ofiar i kosztem utrzymywania wysokiego poziomu cen w kraju".

* * *

W dalszym ciągu swych wywodów autor widzi jedyny ratunek w podniesieniu zdolności produkcyjnej rolnictwa i w obniżeniu kosztów wytwórczości przemysłowej przez reorganizację produkcji, co dokonywuje się już w drodze kartelizowania całych gałęzi przemysłu i likwidowania zakładów, pracujących drogo.

Pieniądz zastępczy

O ile się zdaje, pożyczki zagranicznej nie otrzymamy i, o ile wierzyć można informacjom prywatnym, pochodzącym od osób bardzo dobrze poinformowanych nastrój nowojorskiej Wall-Street jest bardzo nieprzychylnie usposobiony dla wszelakiego rodzaju interesów z Polską, co dla finansjery amerykańskiej jest decydującym, gdyż wielkie domy emisyjne w New Yorku nie podejmą większych interesów, jeżeli Wall-Street jest przeciwną lub niechętną.

I dlatego sądzimy, że jesteśmy skazani na własne siły i na siebie samych. Widocznie w przewidywaniu takiego wyniku zabiegów o pożyczkę, pan Moraczewski na zjeździe P. P. S. poruszył sprawę pieniądza, opartego na zabezpieczeniu hipotecznem, o czem w „Prawdzie" z 20 grudnia r. z. pan H-er dłuższy artykuł umieścił.

Ponieważ obecny minister skarbu kategorycznie oświadczył, że do inflacji nie dopuści, to znaczy, że z maszyny drukarskiej nie skorzysta, stajemy wobec pytania, w jaki sposób skarb otrzyma preliminowane dochody, skoro ludność zupełnie pieniędzy nie posiada i nie ma środków na utrzymanie życia przemysłowo-handlowego w ruchu.

„Pieniądz hipoteczny" według projektu pana H-er jest w swej budowie zbliżony do tak zwanej „Rentenmarki" i w naszych stosunkach zupełnie nie do pomyślenia, bo pieniądz taki jest oparty nie tyle na hipotekach, ile na zaufaniu ludności, czego trudno wymagać lub się spodziewać, skoro ludność nie ma go nawet do biletów Banku Polskiego.

Projekt pana Moraczewskiego jest wręcz szkodliwy i nie do urzeczywistnienia, gdyż zabezpieczenie hipoteczne kiepskich płatników nie będzie dostateczną rękojmią dla nowego pieniądza, bo zwykle realności takich obywateli są w większości wypadków mocno obdłużone i rząd otrzymałby w terminie płatności swych zobowiązań gotówkowych — nieruchomości obdłużone, a nie pieniądze, o ileby płatnik nie dopełnił swych zobowiązań.

Wreszcie krytyczne ujęcie całego projektu p. Moraczewskiego nastręcza tyle uwag, że zajęłoby to zbyt wiele miejsca i zmieniło zupełnie charakter artykułu.

Chodzi nam bowiem o wyjście z obecnej sytuacji w sposób więcej praktyczny. Według naszego zdania bardzo wiele trudności pochodzi stąd, że przedmioty **ruchome** z powodu braku gotówki, a co za tem idzie — kupujących (odbiorców) nie mogą być uruchomione i że rolnicy nie mogą otrzymać kredytu obrotowego na termin 10-miesięczny dla opędzenia kosztów zasiewu i zbiorów.

Jeżeliby można było **dotychczas niesprzedane towary** w sposób praktyczny uruchomić, przemysł i handle odrazu doznałby ulgi, bo, jak to wszędzie i zawsze każdy powtarza, brak zbytu wytwarza zastój.

Stajemy więc wobec pytania, jak zamienić wartości ruchome na gotówkę?

W tym celu proponujemy stworzenie nowego pieniądza pod nazwą „złoty gospodarczy", którego wartość **obiegowa** winna być równa złotemu polskiemu i obieg przymusowy, którego **wykup** winien być dokonany **w ciągu roku** od dnia wypuszczenia.

Emisja złotego gospodarczego może być dokonana **jedynie** na podstawie złożonych **wartości ruchomych**, jak zboże, węgiel, żelazo, akcje, weksle etc. do wysokości, jaka zostanie ustalona przez utworzoną ad hoc organizację, zaś wykup (amortyzacja) złotego gospodarczego w terminie może być dokonaną albo przez sprzedaż zastawu, albo za zwrotem samego banknotu, albo za złożeniem takiej samej sumy w biletach Banku Polskiego.

Ponieważ w artykule niniejszym nie mamy zamiaru przedstawienia praktycznego rozwiązania całego projektu, kładziemy nacisk jedynie na ten szczegół, że chodzi o stworzenie **tymczasowego** środka obiegowego na czas krótki celem zmniejszenia przesilenia, nie proponujemy **powiększenia kapitału ruchomego**, który powstać może jedynie przez oszczędność lub pożyczkę zagraniczną. Jeżeli „złotemu gospodarczemu" odejmiemy charakter tymczasowości, to przyczynimy się do inflacji, czego przecież należy bezwzględnie unikać.

Zresztą wiemy z czasów przedwojennych, że banki emisyjne na czas zbiorów, to jest jesienią, celem umożliwienia realizacji żniw, zwiększały czasowo obieg biletów bankowych, a po kilku miesiącach (po 4—5-ciu) puszczone w obieg pieniądze wycofywały. I nasz projekt w pewnym stopniu na tej metodzie się wzoruje z tą różnicą, iż obejmuje całe życie gospodarcze.

Kardynalnym wszakże warunkiem pomyślnego przeprowadzenia całego projektu jest czynny bilans handlowy, to jest, że przywóz nie może być większy od wywozu, a to celem utrzymania kursu złotego i nie psucia roboty Bankowi Polskiemu.

ab.

* * *

Sprawa pieniądza zastępczego staje się coraz bardziej aktualną w Polsce. „Prawda" była jednem z pierwszych pism, które zagadnieniem tem zajęły się rzeczowo, rozważając je wszechstronnie. Z tego też względu drukujemy również powyższe uwagi, nadesłane nam ze sfer finansowych, aczkolwiek opinji autora o „złotym gospodarczym" emitowanym pod zastaw dóbr ruchomych, nie podzielamy, gdyż realizacja tego planu wymagałaby olbrzymiego aparatu technicznego, którego nie posiadamy (elewatory zbożowe, domy składowe, standaryzacja towarów i t. p.), a którego nie można również na poczekaniu tworzyć. Zresztą termin roczny uważamy za krótki w naszych warunkach, gdy nie posiadamy dostatecznie kapitału na sfinansowanie jednego procesu przetwórczego w przemyśle, a żadnego na sfinansowanie zbytu normalnym sposobem kredytowym i gdy rolnictwo wogóle żadnego kapitału obrotowego nie posiada i przyszłe zbiory dziś już obciąża wysoko oprocentowanymi długami.

Kapitał ruchomy powstać może tylko z oszczędności, albo z pożyczki zagranicznej. Pierwsza droga jest dla nas za długą abyśmy mogli ją obrać. Trzeba bowiem liczyć się z tem, że posiadamy pewien aparat produkcji, który reprezentuje poważny kapitał, i jeśli dla braku środków obrotowych nie będzie przez długi czas w całej pełni wyzyskany, to straci połowę swej wartości. Uruchomienie zaś tego aparatu kapitałem pożyczonym stwarza niebezpieczeństwo, że nie osiągniemy takich zysków, aby pożyczkę oprocentować i że w najlepszym razie cały nasz dorobek odpływać będzie zagranicę corocznie.

Jedynem wyjściem wydaje się nam uruchomienie — zamiana na znak płatniczy (nie na złoto) — pewnej części kapitału naszego tkwiącego w inwestycjach i zużycie go na uruchomienie w całej pełni posiadanego aparatu produkcyjnego. Uczynić to można tylko w formie przymusu zaciągnięcia pożyczki w „złotych hipotecznych" przez każdego posiadacza nieobdłużonej lub mało obdłużonej własności nieruchomej, pożyczki długoterminowej na lat 15 do 20, oprocentowanej po 2 procent na rzecz instytucji emisyjnej, a 1 procent na rzecz państwa, razem 3 procent.

Taki pieniądz zastępczy przy pewnych rygorach (odsetki i raty amortyzacyjne płatne wyłącznie w złotych hypotecznych itp.) na dalszą metę musiałby utrzymać swój kurs — i ewentualne wahania miałyby charakter przejściowy i łatwe byłyby do opanowania gdyż nie wychodziłyby z zagranicy. Wobec zagranicy zastrzeżona byłaby niewymienialność na złoto i zagraniczny nabywca złotego hypotycznego działałby na swoje ryzyko.

W sprwie tej nieraz jeszcze poświęcimy szpalty „Prawdy", gdyż w całej rozciągłości podzielamy zdanie b. premjera Wł. Grabskiego, iż kwestja ta powinna być wszechstronnie zbadaną, zanim zapadnie decyzja szukania zagranicą pomocy finansowej.

Projekt ministra Moraczewskiego uważamy za niebezpieczny. Wypuszczanie przez skarb państwa znaków obiegowych na rachunek nieściągalnych w gotówce podatków, czyli dyskontowanie wątpliwej należytości może łatwo skończyć się protestem w znaczeniu protestu wekslowego. Podatek majątkowy nie mógł być ściągnięty jako nadmierne stanowiący obciążenie. Jeśli ktoś dzisiaj nie może zapłacić, bo podatek jest większy od posiadanego majątku lub zapłacenie go wymagałoby likwidacji całego majątku, to niezapłaci także i później i skarb, wypuściwszy na zasadzie takiej pretensji znak pieniężny, musiałby wkońcu sam wykupywać. Taki „złoty podatkowy" nie utrzymałby swego kursu ani przez 24 godzin, tak jak żaden przedsiębiorca nie nabyłby dzisiejszych zaległości podatkowych nawet za 10 procent ich czystej wartości (bez procentów za zwłokę).

Uwagi Redakcji.

Bilans handlowy Polski

Listopad 1925.

W listopadzie 1925 roku przywieziono do Polski towarów zagranicznych i surowców za 84,179,000 złotych, wywieziono zaś z Polski zagranicę surowców i towarów za złotych 154,505,000.

Nadwyżka na naszą korzyść wynosi okrągło 70 miljonów złotych.

Cyfra naszego wywozu składa się z następujących ważniejszych pozycji:

żywność	50.2	milj. zł.
bydło	14.4	„ „
surowce i półfabrykaty rolnicze i leśne	32.1	„ „
przemysłowe	34.2	„ „
wyroby gotowe	23.4	„ „

W przywozie do Polski:

żywność i napoje	16.0	milj. zł.
surowce i półfabrykaty	29.6	„ „
wyroby gotowe	38.3	„ „

Jak widać z cyfr powyższych główną zasługą w nadwyżce wywozu nad przywozem ma rolnictwo i spokrewnione z niem gałęzie gospodarki, jak gospodarka leśna i hodowla bydła.

Od stycznia do końca listopada 1925 r. przywieziono do Polski z zagranicy towarów różnych za 1,581,618,000 zł.
wywieziono zaś z Polski za 1,209,346,000 zł.

Bank Polski

Stan rachunków na końcu r. 1925.

W wykazie rachunków Banku Polskiego za ostatnią dekadę grudnia 1925 roku znajdujemy następujące pozycje:

Zapas złota w skarbcu	78.7	milj. zł.
Zapas złota zagranicą	54.9	„ „
Zapas walut i dewiz zagr.	69.7	„ „
Portfel wekslowy	289.3	„ „
Pożyczki udzielone	54.9	„ „
Dług skarbu państwa	50.0	„ „
Obieg banknotów	381.4	„ „
Zobowiązania żyrowe	100.9	„ „
Zobowiązania zagraniczne	35.7	„ „
Zobowiązania reportowe	36.8	„ „

W świetle tych cyfr pokrycie obiegających banknotów przedstawia się w sposób następujący:

Zapas złota	133.6	milj. zł.
Waluty i dewizy	69.7	„ „
Razem	203.3	milj. zł.

od których odliczyć należy zobowiązania w walucie zagranicznej i zobowiązania reportowe (zastawione w banku waluty zagraniczne) które również uiszczone muszą być przez Bank w walucie zagranicznej. Razem zobowiązania te wynoszą 72.5 milj. zł., czyli fundusz pokrycia zmniejsza się do 130.8 miljonów złotych.

Wobec 381.4 milj. złotych w banknotach obiegających, pokrycie to stanowi 34.2 procent. Jeśli jednak odliczymy także i złoto zdeponowane zagranicą, które obciążone jest pożyczką, to procent pokrycia zmniejsza się do 19.9 procent.

Zapas walut zagranicznych powiększył się w omawianej dekadzie o 10.5 miljonów podczas gdy zadłużenie banku w walucie zagranicznej nietylko że nie wzrosło, lecz nawet zobowiązania reportowe zmniejszyły się o 4.8 milj. złotych, czyli, że faktyczny przyrost zapasu walut wyniósł w ciągu ostatnich dziesięciu dni 15.3 miljonów złotych. Jest to od szeregu miesięcy pierwszy poważniejszy przybytek zagranicznych walut w Banku Polskim i tem tłumaczy się spadek kursu dolara w stosunku do złotego i brak większych wahań kursowych.

Przyrost ten stoi niewątpliwie w związku z korzystnie kształtującym się bilansem handlowym w ostatnich miesiącach i będzie prawdopodobnie zjawiskiem trwalszem. Przyczyni się to albo do ostatecznego ustabilizowania złotego na obecnym poziomie, albo też do dalszego podniesienia kursu. Zależeć to będzie od polityki Banku względnie rządu.

Sądzimy, że dalsze podniesienie się kursu złotego już teraz nie byłoby bardzo pożądanem. Wobec obecnego poziomu cen towarów, nie zdradzających dalszych tendencyj zwyżkowych podniesienie się kursu złotego równałoby się wzrostowi drożyzny w złocie. bardziej pożądanem byłoby oględne powiększanie obiegu w miarę powiększania się zapasu walut zagranicznych i ewentualnie złota, przyczem należałoby zwrócić uwagę na wydatniejsze finansowanie akcji lombardowej. Wartości rzeczowych społeczeństwo posiada stosunkowo wiele, niema tylko możności zamiany tych wartości na gotówkę w drodze sprzedaży lub obdłużenia. Bank Polski bezpośredniej działalności lombardowej w myśl statutów swoich prowadzić nie może, ale mógłby zmniejszając nieco dyskonto przemysłowe, przyjmować do dyskonta weksle instytucyj lombardowych, jak domy składowe, przedsiębiorstwa ekspedycyjne, lombardy komunalne i akcyjne i t. p.

Wszelkie oznaki wskazują na to, iż kryzys już się załamał i Bank Polski powoli powraca do zdrowia, powinien przeto w miarę sił i środków dążyć do złagodzenia kryzysu gospodarczego przez zasilenie w wielu miejscach gotówką organizmu gospodarczego.

W dalszym ciągu egoistycznej kurczowo i bezwzględnie trzymającej się postanowień statutu polityki Bank Polski uprawiać nie powinień.

Obieg bilonu, t. j. monet metalowych i znaków papierowych do 5 zł. włącznie wynosił dnia 20 grudnia 341.8 miljonów złotych. Cały zatem obieg gotówki wynosił w końcu roku 1925 — okrągło 723 milj. złotych.

Rynek pieniężny i giełda

W okresie sprawozdawczym nastąpił na naszym rynku gwałtowny spadek waluty amerykańskiej, a za nią zniżka wszystkich walut europejskich. Dolary notowane jeszcze w sobotę w obrotach pozagiełdowych 8,15 — spadły w poniedziałek na 8,05 — 7,95 — 7,75, we wtorek notowano je 7,65 — 7,30 — 7,25, w środę 7,25 — 7,15 — 7,20 — 7,70, we czwartek 7,30, jednak w ciągu dnia znowu 8. Bank Polski płacił za dolary we wtorek i środę tylko 7 i 6,90 przyjmując od poszczególnej osoby lub banku nie więcej, jak 500 dol. Przed bankiem tworzyły się poważne ogonki posiadaczy walut obcych, pochodzących zwłaszcza ze sfer inteligencji. Spekulanci bowiem i ludzie bardziej „pomysłowi" mogli pomimo wszystko zbyć łatwo dolary na czarnej giełdzie gdzie płacono za nie — o 35, a później 70 punktów drożej.

Na giełdzie oficjalnej pokrywał zapotrzebowanie prawie wyłącznie Bank Polski — oddając ostatnio gotówkę dolarową o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt groszy taniej, od notowań „czarnej giełdy", a nawet międzybankowych. Waluty i dewizy europejskie i dewiza na New-Jork kształtowały się wybitnie zniżkowo. Ruble złote były w zaofiarowaniu i straciły ostatnio około 40 zł. na stu rublach.

Złoty wykazał na giełdach zagranicznych szczególnie w Berlinie i Gdańsku bardzo mocną tendencję.

Na zwyżkę złotego w kraju i zagranicą złożyło się wiele czynników. Jak już przepowiedzieliśmy w naszym numerze noworocznym, musiała z początkiem bieżącego roku nastąpić pewna poprawa naszych stosunków walutowych w związku z mocno aktywnym bilansem handlowym. Aktywny bilans handlowy spowodował znaczną poprawę naszego bilansu płatniczego; to też w ostatnich dwóch dekadach wzrósł bardzo poważnie dopływ walut do banku polskiego. Pokrycie kruszcowe wynosiło ostatnio około 38 proc. obiegu banknotów.

Powiększenie się zapasu walut w Instytucji Emisyjnej przypisać należy w znacznej mierze wzmożeniu się w ostatnich miesiącah eksportu niektórych surowców, jak drzewa i węgla jakoteż zboża i artykułów żywnościowych. Zwiększenie się eksportu spowodowane było niskim kursem złotego. Wysoki kurs dolara stworzył równocześnie naturalną zaporę dla importu towarów obcych, gdyż sprowadzanie ich nie wytrzymywało przy kursie tym kalkulacji. Dalszą przyczyną spadku dolara było znaczne zmniejszeenie się naturalnego zapotrzebowania wskutek małego importu oraz zanik sztucznego popytu z powodu wyeliminowania czynnika gry przez ograniczenia walutowe Ministerstwa Skarbu. Aczkolwiek zarządzenie to wprowadziło w stosunkach handlowych, w szczególności w umowach między dłużnikami a wierzycielami pewien chaos, to miało ono jednak i swoje dobre strony, gdyż odebrało bankom akcyjnym możność kupna dolarów w Banku Polskim i sprzedaży tychże z zyskiem kantorom wymiany, które ze swojej strony spekulowały niemi między sobą lub na „czarnej giełdzie", wytwarzając sztuczną zwyżkę. Zniżka dolara miała wreszcie także podłoże czysto psychiczne. Rozpowszechniana bowiem przez prasę wiadomość, że Rząd zamierza stabilizować złotego na 6,50 za 1 dol. jakoteż wiadomości o przyjeździe delegatów amerykańskich, mających zakończyć pertraktacje o pożyczkę, wywołały panikę wśród spekulantów walutowych i skłoniły szerokie sfery publiczności, przechowujące skrzętnie walutę obcą, do zamiany jej na złote.

Pomimo wszystko zachodzi jednak obawa, ażeby zbyt raptowny spadek dolara nie wywołał reakcji, zwłaszcza, że stosunki nasze nie są do tego stopnia wzmocnione, ażebyśmy mogli sobie w przyszłości pozwolić na szeroką i stałą interwencję. Nagły skok złotego może mieć także, jak wogóle wszystkie wahania, ujemny wpływ na całokształt naszego życia gospodarczego. Dlatego też byłoby wskazanem ażeby Rząd przeprowadził w najbliższym czasie stabilizację waluty na odpowiednim do naszych warunków poziomie.

Sytuacja na rynku pieniężnym w okresie sprawozdawczym mało się zmieniła; zastój w przemyśle, spowodowany brakiem rynków zbytu i znaczniejszym jeszcze brakiem gotówki, trwał nadal. W bankach ustały prawie zupełnie czynności przekazowe, inkasowe i dyskontowe, zmniejszyły się poważnie operacje walutowe i akcyjne. Za przykładem Banku Małopolskiego, stara się o kredyty wiedeńskie również Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, inne instytucje zabiegają o kredyty angielskie i włoskie.

W środę przybyli do Warszawy, delegat Bankers Trustu p. Fisher i dyrektor Tobacco Comp. p. Sichel w sprawie zbadania całokształtu instytucji monopolu tytoniowego i rozpoczęcia ewentualnie ostatecznych pertraktakcji w sprawie udzielenia Polsce pożyczki w kwocie 100 miljonów dolarów wzamian za wydzierżawienie monopolu tytoniowego. Dnia 11 b. m. wyjechał przedstawiciel Min. Skarbu Dr. Woytkiewicz do Medjolanu w celu sfinalizowania umowy z Banca Commerciale o pożyczkę w kwocie dolarów 10,000,000 dla Banku Gospodarstwa Krajowego za poręką rządową.

Dnia 15 i 31 grudnia 1925 roku oraz 1-go stycznia 1926 roku spłaciła Polska następujące długi zagraniczne (raty i odsetki):

Wielkiej Brytanji 130,438 funtów szterlingów, Norwegji 508,000 kor., Szwecji koron 123,000, Danji 10,750 kor., Holandji 13,000 fl. hol., Szwajcarji 2,250 fr. szw., Francji 2,532,600 fr. fr., Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej 500,000 dolarów, firmie Baldwin 99,500 dolarów, za udział w przedwojennym długu austro-węgierskim 29,000 dolarów wreszcie tytułem raty amortyzacyjnej łącznie z kuponem bieżącym 8% Poż. Amerykańskiej 3,750,000 dolarów. Awil.

Wyrazy uznania

sprawiają nam prawdziwą przyjemność. Korzyść może dać „PRAWDZIE" rozpowszechnianie jej w kołach znajomych i przysyłanie nam adresów osób, które po zaznajomieniu się z „PRAWDĄ", stałyby się zwolennikami jej Okazowe numery wysyłamy bezpłatnie.

P. K. O.

Przed bilansem za rok 1925

W ostatnim numerze „Prawdy" zamieściliśmy kilka uwag w związku z mającym być opublikowanym bilansem tej instytucji za miniony rok 1925. Przy tej sposobności wskazaliśmy szereg słabych miejsc w bilansie za rok 1924 i wyraziliśmy życzenie, aby bilans za rok 1925 ukazał się bez takich słabych miejsc, gdyż osłabia to zaufanie do instytucji. Wyraziliśmy również przypuszczenie, że w roku 1924 P. K. O. pracowała z deficytem, który dość niezręcznie ukryto w bilansie.

Po kilku dniach w warszawskim „Robotniku" jakby w odpowiedzi na nasze uwagi znajdujemy notatkę potwierdzenie naszych przypuszczeń, że bilans był pierwotnie deficytowy i że niezręcznie naprawiono go przy pozycji papierów wartościowych.

Notatka ta mówi:

„Do wiadomości publicznej należy podać jeszcze jedną z „tajemnic służbowych" PKO., o której Komisja Rewizyjna „milczy", nie pociągając winnych do odpowiedzialności.

Gdy przedstawiono bilans za rok 1924, okazało się, iż bilans wykazuje deficyt, wówczas zrobiono „maleńkie" zmiany, które zrobiły bilans czynnym i sprawa skończona. Mianowicie: skreślono należytość Dyr. Poczt i Telegrafów, za korespondencję i przekazy P. K. O. — małą sumkę 220,000 złotych, skreślono fundusz na amortyzację drukarni PKO., coś około 30,000 zł., a w końcu sztucznie podniesiono do bilansu akcje i papiery procentowe nie przyjmując ich wedle kursu, lecz minimum (!). Tak więc bilans „połatano".

Elewatory zbożowe

Konieczność budowy ich w Polsce.

Funkcje elewatorów zbożowych zmierzać mają w dwóch kierunkach: z jednej strony gwarantują one należyte przechowanie złożonego zboża do dalszej dyspozycji producenta, z tych lub innych względów odkładającego realizację jego, a z drugiej zakupują je w celu dalszej sprzedaży w kraju lub za granicą.

Jedną z zasadniczych zalet czynności elewatorów zbożowych jest łatwość i wygoda tranzakcyj handlowych przy pomocy świadectw warrantowych, które elewatory na złożone zboże wydają. Giełdy zbożowe przy tym systemie mają do czynienia z dokumentami o zupełnie dokładnej i pewnej treści, przytem określającemi gatunek towaru na mocy ogólnie ustalonych i przyjętych kwalifikacyj.

Poza zaletami świadectw warrantowych, jako objektów tranzakcyj handlowych, są one również najlepszem i najpewniejszem zabezpieczeniem kredytu, wyżej stojącym od zabezpieczenia wekslami handlowemi, zwłaszcza w czasach stagnacji kryzysów gospodarczych. Rzecby nawet można, że świadectwa warrantowe, będące ekwiwalentem taniego produktu pierwszej potrzeby, jak zboże, do tego jeszcze produktu eksportowego, mogą być uważane za równie dobre zabezpieczenie emisji banknotów, jak waluty zagraniczne lub nawet jak złoto w skarbcu Banku Polskiego. Bank Polski ze swej strony, mając w swem ręku tak elastyczne narzędzie regulacji kredytu, jak obniżenie lub podniesienie stopy procentowej od pożyczek, zabezpieczonych temi warrantami, oraz przedłużenie lub skrócenie terminu ich, mógłby się stać potężnym czynnikiem regulacji cen oraz podaży zboża na rynku wewnętrznym.

Jako na przykład działalności w tej dziedzinie instytucji emisyjnej, można wskazać na przedwojenną działalność Banku Państwa w Rosji, który nietylko szeroko finansował handel zbożem, lecz szedł dalej jeszcze, podejmując się budowy i całkowitego zarządu elewatorów zbożowych. Łatwo sobie uprzytomnić, jak ważną rolę pomocniczą dla urzeczywistnienia przepisów projektowanej ustawy odegrałyby elewatory zbożowe, gdyby siecią ich kraj był pokryty. Zarządzenie przyjmowania przez kasy skarbowe świadectw warrantowych na pokrycie podatków rozwiązywałoby już całą sprawę.

Międzynarodowy Kongres Rolniczy, który odbył się w czerwcu r. ub. w Warszawie, w powziętych uchwałach zupełnie jasno sprecyzował zapatrywania swe na sprawę elewatorów zbożowych, podkreślając doniosłą rolę, którą elewatory odgrywać mają w handlu międzynarodowym. Wspomniany wzrost zainteresowania czynników zagranicznych rynkiem zbożowym polskim może być wskazówką, w jakim kierunku zapoczątkowaćby należało akcję, zmierzającą ku uzyskaniu kapitałów, niezbędnych dla budowy i uruchomienia elewatorów.

Dyskusja nad przedłożeniem rządowem o ściąganiu podatków w ziemiopłodach siłą rzeczy musi na pierwszy plan wysunąć sprawę elewatorów zbożowych i, miejmy nadzieję, skierować ją na należyte tory.

Leon Godlewski.
„Przemysł i Handel".

Kłopoty hotelarzy warszawskich

Wypadki niepłacenia rachunków za mieszkanie w hotelu oraz należytości za spożyte w restauracjach posiłki stają się masowe i skłoniły stowarzyszenie właścicieli hoteli i pensjonatów w Warszawie do wystąpienia do władz rządowych z prośbą o interwencję w postaci wydania rozporządzenia lub ustawy, na mocy której możnaby zapobiec takim wypadkom.

Według zebranej przez Stowarzyszenie ankiety, 860 osób korzysta obecnie w Warszawie zupełnie bezpłatnie z pokoju i całodziennego utrzymania w 31 hotelach i 22 pensjonatach. Należności dochodzą do kilkunastu tysięcy złotych na jeden hotel lub pensjonat.

Zarządy tych zakładów są bezsilne: usunąć takiego gościa, który nie płaci, nie łatwo. Władze administracyjne odmawiają interwencji. Trzeba uzyskać wyrok eksmisyjny drogą sądową. A u nas wobec przeciążenia sądów długa to droga. Są wypadki, iż zaskarżony klient przez dwa lata potrafił odraczać sprawę, a gdy wreszcie zasądzono eksmisję i zapłatę kilku tysięcy należności, można było wykonać tylko pierwszą część wyroku i pozbyć się gościa, co do należności bowiem nie było jej na czem poszukiwać.

Petenci twierdzą, iż właśnie brak odpowiednich rygorów i represji rozzuchwala wiele osób, które, mając na przyzwoite utrzymanie, postanowili nie płacić w hotelach, pensjonatach i restuaracjach, nie krępując się w skali życia, wiedząc, iż długo nic im za to nie grozi.

Bezkarność doszła do tego, iż wiele osób, stale mieszkających w Warszawie, udając przyjezdnych, zajmują pokoje hotelowe i w pensjonatach, gdzie mieszkają przez szereg miesięcy, nie regulując żadnego rachunku.

Co do gości w hotelach i pensjonatach, przywilej niepłacenia istnieje tylko na terenie byłego zaboru rosyjskiego, w myśl praw istniejących.

Natomiast w Wielkopolsce, w Małopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku niema tych przywilejów i dlatego niema tam pola dla przeróżnych ptaków niebieskich; tam gość, który nie chce płacić, bywa natychmiast usuwany przez władze administracjne, rzeczy zaś jego są zatrzymywane do czasu pokrycia należności. Otóż w memorjale swym właściciele hoteli i pensjonatów proszą, w obronie swych zagrożonych interesów, aby zakłady te w Warszawie korzystały z takich samych uprawnień, jak na terenach Małopolski i Wielkopolski.

Co kraj — to obyczaj

Że kobieta ma inne obowiązki—ale i przy wileje — niźli mężczyzna, wydaje się nam naturalne nawet w okresie jej stopniowego równouprawnienia, jaki przeżywamy obecnie. Istnieją jednak plemiona, w których odrębność płci doprowadzona jest aż tak daleko, że kobieta przemawia innym językiem, niźli mężczyzna. Zwyczaj ten — istniejący u pewnych szczepów karaibskich — spodobałby się zapewne niejednemu mężowi, a zwłaszcza... zięciowi. Da się on wytłomaczyć w ten sposób, że kobiety należały pierwotnie do plemienia, którego mężczyźni wycięci zostali w pień, a kobiety wzięte w niewolę stać się musiały żonami i matkami zwycięzców. W Europie ceni się naogół wysokie smukłe postacie, w niektórych natomiast okolicach Afryki za „piękność" uważana jest kobieta o wielkiej tuszy, której waga równać się może z wagą wielbłąda. U nas panowie w pewnym wieku unikają starannie tego, co nazywa się figlarnie „brzuszkiem", u Chińczyków jest on nieodzowny u obywatela, który chciałby się cieszyć uznaniem swych bliźnich. Wiadomo powszechnie, że w krajach muzułmańskich kobiecie wolno ukazywać się na ulicy tylko zawoalowaną (dopiero ostatnio republika turecka wyłamuje się powoli z pod tego obyczaju). Dalej w tym kierunku poszli jeszcze mieszkańcy półwyspu Korei (Azja wschodnia). W pewnych mianowicie gminach, ściśle przywiązanych do zwyczajów przodków, wolno było mężczyznom pokazywać się tylko za dnia, a kobietom — tylko w nocy.

Zwyczaje ślubne różnią się w każdym niemal kraju. W pewnej części Chorwacji wszystkie wesela okolicy odbywały się jednego dnia w roku, mianowicie w niedzielę przed św. Michałem. Przypomina to zwyczaj japoński, wedle którego wszyscy chłopcy i dziewczynki rocznicę swych urodzin obchodzą jednego dnia: mianowicie chłopcy piątego dnia piątego miesiąca, dziewczęta trzeciego dnia, trzeciego miesiąca. Ceremonje, związane z weselem, bywają niekiedy wielce nużące. W Marokku narzeczona musi przed obrządkiem ślubnym odbyć siedem kąpieli, chinka tak bogato bywa przybrana, że zdarzały się wypadki, iż nieszczęsna narzeczona dusiła się pod tym ciężarem.

We współczesnych cywilizowanych społeczeństwach prawa dziecka, a zwłaszcza prawa kobiety, są coraz szerzej uwzględniane. Tak np. do senatu amerykańskiego wybrana została kobieta, a nawet w jednym ze stanów Północnej Ameryki pełni wysoki i odpowiedzialny urząd gubernatora, a, że jest surową zwolenniczką prohibicji, strzeżona jest dniem i nocą przed ewentualnemi napadami zbyt zagorzałych zwolenników alkoholu. Najdalej w tym kierunku jednakże posunęła się Venezuela (Ameryka Południowa), która także paniom udziela tytułu... generałów.

Jak widzimy, wkraczamy w erę panowania płci pięknej. Oby przyczyniła się ona do usunięcia wielu szkodliwych i przestarzałych zabobonów.

Histerja

Nikt dotychczas nie umiał dać trafnej i wyczerpującej odpowiedzi na pytanie: co to jest histerja?—na to przynajmniej godzą się uczeni i badacze — pozatem istnieje szereg teorji i poglądów nieuzgodnionych, sprzecznych ze sobą i nie ujmujących zagadnienia wszechstronnie. Ustalono tylko, że histerja jest chorobą psychiczną, należy do kategorji t. zw. neuroz i z reguły stanowi mieszaninę fizycznych i psychicznych niedomagań i zboczeń, posiadających bardzo często podkład seksualny.

Lekarz i kryminalista napotykają w swej praktyce zwykle histeryków z ciężkiemi objawami psychicznemi, podczas gdy większość histeryków swobodnie żyje w świecie, nie zwracając niczyjej szczególniejszej uwagi, poza tem chyba, że czasem wśród krewnych i znajomych wzbudzają uczucia politowania lub gniewu. W życiu codziennem spotyka się wielu histeryków, którzy przy sprzyjających warunkach wykonywują swój zawód, ale u których jakaś przypadkowa okoliczność może spowodować wybuch ostrych objawów histerycznych.

Z pośród przyczyn histerji wymienić należy przedewszystkiem dziedziczność, następnie złe wychowanie, nadużycie alkoholu, kokainizm i nienormalny rozwój seksualny. Oznakami, zdradzającymi histerję są różne właściwości charakteru: upór, niestałość, plotkarstwo, skłonność do przechwalania się i kłamstwa, przesadna bigoterja i bezgraniczne sobkostwo. Dodać jeszcze należy patologicznie zwiększoną skłonność do ulegania wpływowi innych ludzi oraz zewnętrznych stosunków i wydarzeń, jak również łatwość autosuggestji.

Na pierwszym planie u histeryka jest przedewszystkiem jego własna osoba, a najwybitniejszym rysem charakteru i popędem skłonność do fantastycznego przeistaczania wydarzeń i dowolnego zmyślania bez zdolności rozróżniania prawdy od zmyślenia i fantazji. Histerycy zawsze usiłują odegrać jakąś rolę, chcą być interesującymi i obojętnem jest im nich, czy przytem narażają swoją opinję lub czy ponoszą szkodę. Histerycy są dlatego niebezpieczni, że często nie wahają się przed żadnem kłamstwem ani nawet przed zbrodnią, gdyż w duszy ich panuje najzupełniejsza anarchja.

Histerja u mężczyzn jest rzadka, u kobiet bardzo częsta. Dusza kobieca podatniejsza jest na tę chorobę. Do niedawna jeszcze lekarze nie uznawali histerji u mężczyzn, uważając ją za wyłączny przywilej kobiet.

Dopiero wojna światowa obaliła ten pogląd, jak tyle innych, gdy poczęły się mnożyć wypadki zachorowań mężczyzn z typowymi objawami histerji. Wypadki wojenne, straszne przejścia w bitwach i okopach, obudziły drzemiące u wielu mężczyzn skłonności histeryczne i ujawniły je w postaci objawów chorobowych.

Jednakowoż w dalszym ciągu ilość wypadków ostrej i niebezpiecznej dla otoczenia histerji jest u mężczyzn o wiele mniejsza niż u kobiet, zwłaszcza do rzadkości należą wypadki, aby mężczyzna z powodu histerji popadł w konflikt z kodeksem karnym, podczas gdy kobiety histeryczne często przesuwają się przez biura policyjne i sale sądowe.

Kryminalista i sędzia z reguły z trudem tylko rozpoznaje, że ma do czynienia z histerykiem. A rozpoznanie takie posiada olbrzymie znaczenie, gdyż zarówno uczynki jak i świadectwo osoby histerycznej inaczej muszą być oceniane niż u osoby normalnej.

Nieraz trudno dociec, jakiemi motywami kierowała się jakaś osoba, oskarżając kogoś lub popełniając przestępstwo, dopiero stwierdzenie histerji lub wybitnych histerycznych skłonności oświetla motywy. W praktyce kryminalnej znane są wypadki ujawnienia histerji u kobiet oskarżonych lub oskarżających, co do których wśród najbliższego ich otoczenia nie było najsłabszego podejrzenia o tę chorobę.

A takie przestępcze histeryczki stanowią największe niebezpieczeństwo w życiu publicznem i prywatnem. Nie ulękną się żadnej potworności ani żadnego skandalu, gdy chodzi im o zaspokojenie chorobliwej potrzeby zemsty. Najniebezpieczniejsze jest tutaj składanie fałszywych denuncjacji. Histeryczki czynią to z podziwu godnem znawstwem najdrobniejszych szczegółów i ze zdumiewającą pewnością siebie. Istnieją historyczne przykłady, że ludzie stracili życie z powodu zaprzysiężenia histerycznych oskarżeń, które miały wszelkie cechy prawdopodobieństwa i w tak przekonywujący sposób były umotywowane, że oskarżeni nie mogli ich zbić.

Ze szczególnem zamiłowaniem histeryczki wnoszą oskarżenia o podkładzie seksualnym. Histeryczka zeznaje pod przysięgą, a ponieważ oskarżony nie może swej niewinności obronić świadkami, nie wierzy mu się, chociażby najgoręcej o swej niewinności zapewniał. Znane są wypadki, że histeryczki same wiązały się sznurami i kneblowały sobie usta, aby tem lepiej uzasadnić późniejsze oskarżenie.

Czy społeczeństwo może uchronić się przed skutkami histerji? Czy histeryków należy traktować jako nieszczęśliwych, godnych pożałowania chorych, którzy nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoje czyny, czy też mimo niewątpliwych oznak chorobowych, należy wobec nich stosować w całej pełni przepisy prawa? Pytanie to trudne jest do rostrzygnięcia i dotychczas w całej rozciągłości rozstrzygnięte nie zostało i zdaje się, że nigdy w ten sposób rozstrzygnięte nie będzie. Zawsze uzależniona będzie odpowiedź od danego wypadku.

Histerycy sami siebie uważają często za umysłowo chorych, którym nic się stać nie może i tem łatwiej dopuszczają się wykroczeń i przestępstw. Obawa przed nieuniknioną karą byłaby może w stanie pohamować ich złe popędy. Uczony niemiecki Dr. Raiman twierdzi: „W żadnym wypadku nie należy zajmować stanowiska, że histeryków już na zasadzie zboczeń charakteru należy usuwać z pod ręki karzącej sprawiedliwości".

Tr.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że listy płatników podatku majątkowego **od osób prawnych** w myśl art. 44 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11. 8. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 746) wyłożone zostały w biurze Wydziału Podatkowego na przeciąg 4-ch tygodni od daty niniejszego obwieszczenia.

Osoby zainteresowane mogą przeglądać powyższe listy w lokalu wymienionego powyżej Wydziału (Pl. Wolności 2), pokój № 5, w godzinach od 10-ej do 12-ej w południe.

Łódź, dnia 13 stycznia 1926 r.

MAGISTRAT M. ŁODZI:

Prezydent: **(—) M. Cynarski.**

Przewodniczący Wydziału:

(—) I. Kulamowicz.

Powiedz znajomym

że **„PRAWDĘ"** można zamówić **w każdym urzędzie pocztowym**

na miesiąc, kwartał lub rok i że jest obowiązkiem każdego inteligenta, interesującego się życiem społeczeństwa i państwa czytać **„PRAWDĘ"**

Film

Kino! W ciemnej sali zlewają się blade cienie twarzy widzów, stłumiona muzyka płynie, omijając ucho, na błyszczącym ekranie mknie przygoda za przygodą, zdarzenie za zdarzeniem, budząc łagodne wspomnienie przeżytych i wyśnionych przeżyć dalekich przygód... W niektórych umysłach budzą się pragnienia przeżyć, fantazja chce zamienić się w czyn na ekranie... Która z młodych dziewczyn, wyszedłszy pewnego razu z kina, nie marzyła o tem, by zostać artystką filmową, zbierać laury i hołdy Poli Negri, Glorji Svanson, Lyi de Putti, Liljany Gish... który z młodzieńców nie badał gry swej twarzy przed lustrem?

Jedynym owocem takich marzeń jest często list, napisany do dyrekcji jakiegoś znanego przedsiębiorstwa filmowego. I mylnem jest mniemanie, że najliczniejszą korespondencję otrzymują ludzie bogaci, słynne z piękności i zbytku aktorki lub aktorzy. Wagonami otrzymują korespondencję przedsiębiorstwa filmowe i ich dyrektorzy.

Oto kilka autentycznych listów, napisanych po wyjściu z kina:

Wielmożni Panowie!

Ponieważ zdecydowałem się obrać sobie zawód artysty filmowego, przeto proszę Panów o przyjęcie mnie. Mam lat 17. Na życzenie mogę udzielić bliższych szczegółów i fotografję. Proszę o szybką odpowiedź.

Józef .....

Szanowny Panie!

Ponieważ w najbliższym czasie mam zamiar poświęcić się zawodowi artystycznemu, zwracam się z pewnem zapytaniem. Mam lat 18 i zajmuję odpowiednią posadę oraz uczęszczam na wieczorowe kursa handlowe. Wobec powyższego niewiem, czy jeszcze mam się uczyć i jakie ubranie byłoby potrzebne. Szanowny Panie mam talent do sztuki filmowej i proszę o odpowiedź i bliższe szczegóły.

Z poważaniem

Jan .....

Łaskawy Panie!

Przyjaciółka moja, Maryla... jest córką właściciela kina i dlatego chciałabym zapytać się, czy mogłabym wstąpić na kursy filmowe u Pana. Jestem ciemną szatynką (włosy obcięte), oczy brunatne, szczupła, średniego wzrostu. Ćwiczyłam się już dużo i sądzę, że łatwo potrafiłabym zrobić wszystko, coby mi pokazano. Niemam żadnej protekcji, ale gotowa jestem przyjechać osobiście do próby. Mam lat 16 i tańczę wszystkie tańce, a także jeżdżę na rowerze.

Zofja .....

Szanowna Dyrekcjo!

Od 10-go roku życia mam tylko jedno pragnienie: dostać się na artystkę do kina. Jeśli to jedno pragnienie się nie spełni, to czeka mnie największy zawód w życiu. Proszę nie myśleć, że chcę do filmu z zimnego wyrachowania, o nie, jestem zachwycona kinem i z całą duszą poświęcę się, aby zadowolić wymagania panów. Wiem, że posiadam talent, gdyż czuję w sobie duszę artystyczną. Będę najwdzięczniejszą za pomoc i spełnienie moich snów. Jeśli potrzebna jest kaucja, to mogę złożyć od 400 do 500 złotych. Mam także kilka eleganckich toalet i palto futrzane. Uprawiam kilka sportów, jak tenis, gimnastykę i pływanie. Jestem bardzo zdolna i wszystkiego się nauczę. Jestem bardzo interesująca. Brunetka, włosy w lokach, oczy czarne, twarz owalna, zęby bardzo ładne i 18 lat. Chciałabym zacząć jaknajprędzej. Fotografję mogę zaraz posłać.

Proszę gorąco o szybką odpowiedź i o spełnienie mojej prośby. Dotychczas życie nie dało mi szczęścia — chciałabym otrzymać je z rąk Szanownych Panów.

Helena .....

Podanie Leona ..... o posadę artysty filmowego.

Niniejszem zwracam się do Szanownego Zarządu z zapytaniem, gdyż chciałbym bardzo poświęcić się na artystę przygód do filmu. Od dziecka już ćwiczyłem się w zawodzie artysty. Umiem jeździć konno, powozić, rzucać lasso i jeździć na motocyklu. Mógłbym być do każdego filmu użyty.

Urodziłem się 4 marca 1908 w ....., wyznanie katolickie. Załączam fotografję i markę na odpowiedź.

Przepraszam za niewyraźne pismo.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty

Ogłoszenie

Urząd Wojewódzki w Łodzi — Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych poszukuje terenu o powierzchni 14-tu morgów, na krańcach miasta, pod budowę gmachu państwowego.

Oferty w kopertach zapieczętowanych z podaniem ceny oraz planem sytuacyjnym należy składać pod adresem Urzędu Wojewódzkiego — Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Łodzi, ul. Zawadzka Nr. 11, w terminie do dnia 22-go stycznia r. b.

Zakłady Włókiennicze KAROL T. BUHLE w Łodzi

SPÓŁKA AKCYJNA.

Bilans otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1924 r.

STAN CZYNNY.	Zł.	STAN BIERNY.	Zł.
Nieruchomości	1,338,445.58	Kapitał Akcyjny	2,520,000.—
Maszyny i urządzenia	1,695,056.93	Kapitał Zapasowy	109,771.75
Kasa	3,685.95	Długi hipoteczne	159,932.50
Weksle	42,082.37	Akcepty	54,324.81
Protesty	23.89	Sumy przechodnie	6,995.59
Sumy przechodnie	52,865.59	Wierzyciele	582,751.58
Dłużnicy	83,123.98		
Remanenty	218,491.94		
	3,433,776.23		3,433,776.23

Bilans na dzień 31 grudnia 1924 r.

STAN CZYNNY.	Zł.	STAN BIERNY.	Zł.
Nieruchomości	1,347,444.—	Kapitał Akcyjny	2,520,000.—
Maszyny i urządzenia	1,780,000.—	Kapitał Zapasowy	109,771.75
Kasa	16,868.36	Długi hipoteczne	159,932.50
Weksle	61,877.09	Akcepty	627,296.15
Protesty	5,954.89	Sumy przechodnie	15,484.02
Sumy przechodnie	7,097.32	Wierzyciele	395,978.05
Papiery wartościowe	40,000.—	Zysk za rok 1924	346,010.80
Dłużnicy	626,986.25		
Remanenty	288,245.36		
	4,174,473.27		4,174,473.27

Rachunek zysków i strat.

Przychód ogólny	3,817,520.02
Rozchód ogólny	3,471,509.22
Zysk	346,010.80

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. | Ogłoszenia zwyczajne 25 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. | Ogłoszenia w tekście 40 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. | Drobne 10 groszy za wyraz.

Redaktor i wydawca: *Paweł Zielina*

Odbito w Drukarni Państwowej. Piotrkowska 85